

Ceny prenumeraty:
We Lwowiebez doręczenia do domu
m 559z pr
za gi

Słowo Polskie

wychodzi codziennie rano

Cena pojedynczego numeru
we Lwowie
i na prowincji:
40 Mk.Adm. Redakcji, Administracji i Drukarni
Lwów, ul. Zimorowicza 11-15.
Rękopisów nadesłanych nie zwraca się

Rękopisy i listy w sprawach redakcyjnych należy adresować do: Redakcji Słowa Polskiego we Lwowie. — Listy w sprawach prenumeraty i odbioru pisma, ogłoszenia i reklamacji, uprasza się nadsyłać pod adresem: Administracja Słowa Polskiego we Lwowie. — Adres dla telegramów: Słowo Polskie, Lwów Tel. 27. — Nr. konta w P. K. O. 150.650.

Nakładem Spółki Wydawniczej „Słowa Polskiego“.

Redaktor naczelny Dr. Wacław Majbauer.

Praworządność czy anarchia?

Uchwałę Komisji Głównej desygnującą Wojciecha Korfante'go na premiera gabinetu, powitała ogromna większość społeczeństwa, dla której utrzymanie bytu Państwa i jego porządek jest rzeczą najważniejszą, z uczuciem ulgi, radości i nadziei. Nazwisko Korfante'go bowiem jest symbolem niezłomnej i nieustraszonej walki o prawa narodu do swobodnego bytu i o siłę tego narodu od chwili, kiedy się zorganizował jako niepodległa jednostka państwowa.

Natomiast obóz lewicowo-żydowsko-niemiecki zareagował na tę uchwałę epileptycznie gwałtownym, przeciągłym rykiem wściekłości, oburzenia, gniewu, klątw, gróźb i — jak zawsze w tym obozie bywa — oszczerstw, których wyrazicielem stał się w tym wypadku hubsbursko-bluszczowy, enkaenowy p. Daszyński. Lewica grozi wiecami, protestami, strajkami. Kan dykturę tę uznano za prowokację demokracji i „ludu“. Jakiego ludu? Że żydowsko-sjonistycznego i niemieckiego — wierzymy chętnie, ale o to nas głowa nie boli. Ale ludu polskiego? Czyż może ten lud prowokować człowieka, który ma w swych żyłach krew robotniczą, który sam jako robotnik pracował, który całe swe życie poświęcił ochronie praw ludu górnośląskiego, który przez lud ten czczony jest jako bohater? Mierząc się w szale niepodległości, złości lewica nie umie przeciw Korfante'mu przytoczyć ani jednego faktu konkretnego, któryby świadczył o rzekomej jego reakcyjności. Prasa lewicowa szornuje różnemi frazesami i brutalnemi wyzwiskami, które mają imitować siłę.

„Korfanty — to wyzwanie dla demokracji, Korfanty — to wybory przeprowadzone wszelkimi sposobami za pieniądze, za wszelką cenę, Korfanty — to pięść endecka dla robotnika, Korfanty — to pozwanie do najwyższych godności i niedoszłych królów polskich w rodzaju Paderewskich, Trampczyńskich, Dmowskich i innych, co gniewają się na Polskę. I wreszcie — Korfanty — to radość dla spekulantów, paskarzy, bandytów społecznych i politycznych, którzy nie będą przebierali w środkach byle dojść do władzy. Wojna domowa“.

Tak grzmi lwowski „Dziennik Ludowy“, powtarzając kłamliwy pacierz za swą warszawską panią matką „robotniczą“. Co słowo, to fałsz, co zdanie — to niecna insynuacja. Czyż autorowie tych demagogicznych tyrad przeciw takiemu kolosowi pracy i zaśluzi, jakim jest Korfanty, mogą wierzyć sami w to, co piszą? Czyż nie śmieją się w duchu z swych sykofantycznych konceptów? Czyż mogą przypuścić choćby na chwilę, że Korfanty będzie na serio gnębił chłopów, robotników, że udaremniał reformę rolną, że zrobi zamach na ośmiodziesiąty dzień pracy, że będzie popierał paskarzy i spekulantów, że będzie bandytą społecznym i politycznym — on, który od lat dwudziestu znany jest w całej Europie jako mistrz dzony szermierz praw ludu i obrońca warstw społecznie słabszych? Sądzić, że ludzie, którzy to wszystko piszą, biorą istotnie poważnie swe kalumnie, znałoby przypisywać im szaleństwo, naprawdę już przesadną. To są świadomie, na zimno robione oszczerstwa, któremi chce się zohydzić wielkiego Polaka i wielkiego demokratę. To jest krzyk młodych, egoistycznych, mizernych karłów na widok Człowieka. Trzebaby ziste mieć pióro Arystofanesa, aby wysmagać należycie nicosć i moralną przewrotność tych patetowanych „demokratów“, którzy wczoraj płaszczyli się u stóp Habsburgów Hohenzollernów, a dzisiaj tęsknią za jednowładztwem i dyktaturą.

Nie masz barometru, lepiej wskazującego, czy jakiś fakt jest dla Polski korzystny, czy szkodliwy. Jak opinia prasy niemieckiej. Prasa ta smuci się gdy w Polsce jest dobrze, raduje się gdy u nas źle się dzieje. Otóż wszystkie „Kattowitzer Zeitungen“ i „Vossische Zeitung“ i inne „Blätter“ i „Journaux“ wypisują o Korfantym i o jego wstępie do „Robotnik“ i „Kurier Poranny“ i w wszystkie inne organy naszej ochłokracji i liberalnego radykalizmu. Według „Kattowitzer Zeitung“ — Korfanty jest traktantem reakcji, szowinistyczno-klerykalnej, pogromcą myśli demokratycznej itd. Czyż pod temi nonsensami nie mógłby się doko-

Skład gabinetu p. Korfante'go.

Warszawa, (Tel. wł.) 18 lipca. Dzisiaj w południe zawiadomił p. Jastrzebski kluby sejmowe, że misja jego, mająca na celu doprowadzenie do porozumienia obu stron, spełniła na niczem.

Wobec tego stronnictwa większości zebrały się popołudniu na naradę, która trwała bardzo krótko.

O godz. 10-tej wieczorem p. W. Korfanty miał wygotowaną listę gabinetu, która przedstawia się następująco:

Prezydent ministrów p. Wojciech Korfanty,
minister spraw zagranicznych p. Konstanty Skirmunt,

skarbu Dr. Jerzy Michałski,

sprawy wewnętrzne Dr. Jan Weygart,

wojsko gen. Kazimierz Sosnkowski,

handel i przemysł Dr. Strassburger,

oświata Prof. Emil Godlewski,

sprawiedliwość p. Józef Kuczyński,

rolnictwa p. Adolf Bujański,

roboty publiczne p. Władysław Kucharski,

ministerjum poczt i telegrafów p. Dobrowolski,
loko kierownik.

ministerjum zdrowia p. Władysław Starkiewicz,

koleje i praca vacat.

P. W. Korfanty udał się o godz. 10½ do prezydium Rady Ministrów, aby wygotować listę gabinetu.

Jutro przedłoży p. Korfanty listę w Belwederze.

Lwów, 19 lipca 1922.

Lista gabinetu, przedstawiona przez p. Korfante'go tworzy całość, którą cechuje przede wszystkim wysoka powaga moralna, wybitny poziom intelektualny, fachowy i niezwykle umiarkowany polityczny. Jest to rząd w całym, pełnym tego słowa znaczeniu poważny, ukwalifikowany, rząd o rzetelnym przygotowaniu administracyjnym i zniewalającym autorytecie.

Dwie najważniejsze teki: polityki zagr., i skarbu powierzone zostały pp. Skirmuntowi i Michałskiemu, którzy owocną i zgodną z interesami państwa działalnością swoją w rządzie p. Piłsudskiego zdobyli zaufanie i uznanie całego społeczeństwa, niedające się ani na chwilę zachwiać pływami i ad hoc fabrykowaną krytyką i napaściami żywiołów destrukcyjnych. Powrót obu tych mężów na zajmowane dotąd stanow-

iska tem jest cenniejszy, że oznacza zachowanie ciągłości w polityce zagr., i skarbowej.

Ministrem spr. wewn., został dr. Jan Weygart, cywilny wiceminister spr. wojskowych. Jest to fachowiec o wybitnej i zaszczytnej młodości pracy, rozpoczętej w namiestnictwie galicyjskim, kontynuowanej następnie w min. spr. wewn. we Wiedniu i na stanowisku zastępcy generalnego prokuratora Rzecznicy w Warszawie. Jest to zdolny, energiczny organizator, który na ostatnio piastowaniem stanowisku w min. spr. wojsk., zdobył sobie powszechne uznanie.

Min. spr. wojskowych pozostaje w ręku dotychczasowego ministra gen. Sosnkowskiego. I na tem ważnym stanowisku zatem zachowana została ciągłość, co jest rzeczą bardzo ważną i korzystną.

Kierownictwo min. przemysłu i handlu pozostało również w ręku dotychczasowego faktycznego kierownika p. Strassburgera, fachowca cenionego przez wszystkie bez wyjątku.

Min. rolnictwa powierzył p. Korfanty p. Adolfowi Bujańskiemu, przesłowi Izby rolniczej wielkopolskiej, cieszącemu się powszechnym poważaniem dla swej wiedzy i organizacyjnej inicjatywy w zakresie spraw rolnych.

Ministrem oświaty został znakomity i znany zaszczytnie prof. Uniw. Jagiell. dr. Emil Godlewski, a red. publicznych p. Wł. Kucharski znany jako pierwszorzędny organizator, t. minister b. dzielnicy pruskiej.

Tekę sprawiedliwości obejmie podsekretarz stanu w min. spr. wewn., zapisywany jako najlepszy jakiegoś, obiektywny i niezwykle pracowity administrator i prawnik.

Utworzony przez p. Korfante'go rząd uderza swoim charakterem bezpartyjnym i brakiem ludzi zaangażowanych w walkach politycznych. Prawie wszyscy rawni ministrowie nie należą do stronnictw i nie są meżami zaufania jakiegokolwiek klubów sejmowych. Jest to w całym tego słowa znaczeniu gabinet pierwszorzędnych, znakomitych fachowców, gabinet pozapartyjny, raczej urzędniczy niż polityczny.

Spółeczeństwo polskie wita poważny rząd p. Korfante'go z radością, wiarą i głęboką ulgą. Wierzy ono, że nowy rząd nie tylko rychło zlikwiduje ciężkie rany i ciosy, zadane państwu przez samowolne wywołane długi przesilenie, ale, że fachowcy, bezstronni, nie połączni prawem oparcia na wianem swych funkcji, potrafi opowiadać rozgorzałe namiętności partyjne i nawet urojenia i kłamstwa, czyż nie należy szanować i ować.

tnika“ Dziwna jest zaiste jednomyślność zapatrywań pomiędzy funkcyjnymi i hakatystycznymi zaprzysiężonymi wrogami Polski i rzekomymi reprezentantami kwjpesencji polskiego demokratyzmu.

I kogoż to, jakiego olbrzyma ducha, rozumu i ofiarnej miłości ojczyzny może lewica przeciwstawić Korfante'mu? Czyżby urzędującego jeszcze byłego premiera p. Artura Śliwińskiego, którego sami jego najgorliwsi poplecznicy uważają za polityczne zero? Wolne żarty! To byłoby kpiny zbyt ordynarne.

Spółeczeństwo polskie zmuszono teraz do zagrani roli matki Hamleta, która syn stawia przed pretami dwu jej mężów. Jeden to mężczyzna i człowiek w każdym ośm bohater, który ma za sobą ogromne zasługi dla narodu i dwadzieścia lat wierniej służby dla idei. Drugi — manekin bezwolny, istota, której kazano być mizerem i która sama chce być mizerem, parawan dla endznych dyktanckich pomysłów, dla funkcyjstki, upora i chimery. Czyż społeczeństwo może się zawahać w wyborze? Czyż może choćby przez chwilę zastanawiać się, za kogo ma się powędzić sercem i rozsądkiem, czy może dać się zachwiać i na bezdroża sprowadzić wrzaskom, intrygom i pochlebstwom rozmaitych Polonijuszów i innych nadwornym błaznom, od których roi się tak samo w dzisiejszej Warszawie, jak niegdyś w Elsynorze.

Cały ten wrzask lewicowy, gdyby był szczerzy, musiałby brzmieć zgoda mizerem, w ten mniej więcej sposób: „Nie chcemy Korfante'go, bo boimy się go. Ogarnia nas paniczny lęk przed jego energią, siłą i

rządek w Polsce, że będzie męgiętym stróżem ludu i prawa, że potrafi wymusić posłuch dla ustaw, że żelazną ręką będzie wymiatał z Państwa wszystko śmiecie, którego takie góry pozostały jeszcze z czasów lubelskich republik i Moraczewszczyzny. Boimy się, że za rządów Korfante'go demokracja stanie się jednoznaczna z praworządnością, a wtedy zabraknie w Polsce miejsca dla szumowin zamętu i przewrotu, dla nieuków i dyletantów, dla istot łowiących ryby w mętnej wodzie, dla salamander, umiejących żyć tylko w ogniu wojny, dla konspiratorów i zamachowców, dla lokaj i wyzwolenców, dla całej wrzaskliwej czeready, dla której kłamliwy kostium demokratyczny jest tylko pretekstem do robienia brudnych interesów, które głupim, wyświechtanym bezczelnym frazesem reakcji usiłują napędzić i wyszukać, co jest zarowe, silne, rozumne, ciarne, partytacyjne i patrzące w przyszłość. Boimy się Korfante'go, bo boimy się praworządności — my ludzie anarchici!“

Wrzask lewicowców nie jest groźny. Trzeba tylko trochę cierpliwości. Trzeba tylko — jak radzi Nowaczyński — przeczekać, aby się wyżyłoci, wycharкали, wytupali, aby się napili nagwizdali do syta.

Główną jest, że w tej namętnej walce stronnictw wzięły osobisty udział p. Naczelnik Państwa, który po nową groźbą ustąpienia niechętnie skompikował sytuację. A przecież w praworządnej i republikańskim państwie nie zdarza się, aby Głowa Państwa usiłowała większości narzucić swą osobistą politykę.

Przegląd polityczny.

SPOTKANIE MIN. SCHANZERA I POINCARE.

Zajęta sprawami wewnętrznymi państwa prasa nasza, poświęciła zaledwie krótkie wzmianki podróży włoskiego ministra spraw zagranicznych p. Schanzer'a do Londynu i wizycie jego, jaką w drodze powrotnej złożył pierwszemu ministrowi Francji p. Poincare.

Spotkanie obu ministrów nastąpiło w niedzielę dnia 9 bm. w Paryżu. W długiej, przeszło dwugodzinnej rozmowie omówiono szereg zagadnień politycznych ważnych dla obu państw. P. Pertinax podający dokładne sprawozdanie z owej konferencji, podkreśla z naciskiem, iż nie miała ona wcale charakteru pertraktacji dyplomatycznej, lecz była tylko prostą wymianą poglądów. Ministrowie pożegnali się nie powziawszy żadnych decyzji, ani też nie zaciągawszy zobowiązań.

Przedmiotem rozmowy — jak pisze p. Pertinax w „Echo de Paris” — były przede wszystkim sprawy wschodnie. Jak się okazało, p. Schanzer nie doszedł w tych sprawach do porozumienia z pp. Balfour i Lloyd George'm, którzy nadaremnie starali się go zjednać sobie dla swych ulubionych planów. Włoski minister zawitał do Paryża, przekonany o głębokiej różnicy poglądów swoich i angielskich w tej sprawie.

Tymczasem jednak zaszedł pewien ważny fakt. Oto ostatniego czwartku przed wizytą p. Schanzer'a nadeszła do rządu francuskiego angielska nota, dowodząca pewnej zmiany poglądów na Foreign Office. Jak wiadomo bowiem, dawniej lord Curzon, a po nim lord Balfour uważali za niepotrzebne, a nawet szkodliwe rozpoczynanie wszelkich pertraktacji pokojowych pomiędzy Grecją a Turcją i wszelką akcję pośrednictwa państw, któraby nie została poprzedzona przyjęciem przez obie strony ogólnego projektu ustalenia stosunków opracowanego w marcu na konferencji ministrów spraw zagranicznych w Paryżu. Przez ich usta groziła Anglii rozpoczęciem kroków na własną rękę, o ile nie zostaną wystosowane pod adresem Konstantynopola i Angory najostrejsze żądania.

Francja opierała się temu dowodząc, że postępowanie takie usuwałoby wszelkie podstawy istniejące obecnie, pacyfikacji ogólnej wschodu. Zdaje się, że lord Curzon zainstalowawszy się z powrotem w gabinecie ministra spraw zagr., dał się francuskim argumentom przekonać. Dają nawet do zrozumienia w kołach politycznych Anglii, że w krótkim czasie można oczekiwać sojuszu angielsko-francuskiego w kwestii wschodniej.

Czyli, że należy się spodziewać niedługo konferencji ministrów spraw zagr. Londynu, Paryża i Rzymu, któraby, będąc dalszym ciągiem konferencji marcowej, przygotowała nowy plan skutecznej, wspólnej interwencji na wschodzie. Miejscem tej konferencji, jak godzi się podobno p. Poincare, mogłoby być, któreś z poważnych miast włoskich, jak Turyn lub Medjolan, pozbawione wielu atrakcji i „placów do golfu, które nie przyniosły szczęścia konferencji w Cannes”.

Zanim jednak sprawa tej konferencji stanie się aktualna, musi być dokonane w tej kwestii porozumienie W. Brytanji z Francją.

W dalszym ciągu omawiano sprawę Tangeru. Choć tu o udział Włoch w konferencji francusko-hispańsko-angielskiej, na której ma być ustalony statut tego miasta, p. Schanzer podtrzymywał w rozmowie stanowisko zajęte w nocie wystosowanej w tej mierze do rządów zainteresowanych, w której domagał się współudziału Włoch w konferencji.

Omawiano dalej sprawę Palestyny. Włoski minister mówił o międzynarodowej komisji, która na zasadzie traktatu w San Remo ustanowiona zostanie przez Ligę Nar. dla ochrony miejsc świętych. Niewiadomo nam — pisze p. Pertinax — czy p. Schanzer przyjął plan kardynała Gasparri, według którego korpus konsularny Jerozolimy wszedłby do tej komisji, zapewniając w ten sposób większość państwu katolickim.

Narazie p. Schanzer żąda tylko, aby komisji przewodniczyły po kolei przedstawione w niej państwa.

Prócz powyższych wymienionych spraw ministrowie omawiali również kwestje: odszkodowań, długów międzysojuszniczych, katastrofalnego położenia Austrii, oraz konferencji baskiej.

SESJA LIGI NARODÓW W LONDYNIE.

Leafield. (PAT.) Dziś rozpoczęła się w Londynie sesja Rady Ligi narodów, zwołana pierwotnie dla rozpatrzenia kwestji mandatu palestyńskiego. Rada omawiać będzie jednakże także sprawę mandatów Wielkiej Brytanji, Francji i Belgii w Afryce oraz mandat w Syrii. Poza tem przedmiotem narad Rady Ligi narodów będzie propozycja rządu norweskiego co do wysłania do Rosji komisji dla wszechstronnego zbadania kwestji umieszczania kapitałów w Rosji, dalej sprawozdanie komisji rozbrojenia, sprawozdanie z konferencji genueńskiej, ochrona mniejszości, spory graniczne Bułgarii i jej sąsiadów i sprawa handlu opium lecz-

Premiera!

Dziś, w środę 19 bm. w

Kinie Lew On i Ona

wzruszający dramat życiowy w 6 akt. W gł. roli ulubienica publiczności Fern Andra. 3176

Koniec przesilenia rządowego w Niemczech.

Berlin. (PAT.) Wedle doniesienia dzienników, przesilenie polityczne trwające w Niemczech od dnia zamordowania Rathenau'a zostało wczoraj załagodzone. W ciągu dnia dzisiejszego parlament uchwalił ustawę o ochronie republiki większością dwóch trzecich głosów, poczem rozpocznie ferie. Dzięki temu uniknięto grożącego rozwiązaniu parlamentu. Na korzystne rozwiązanie przesilenia w tym duchu wpłynęła decyzja powzięta na wczorajszym posiedzeniu niezawisłych socjalistów, w myśl której niezawisli głosować będą na dzisiejszym posiedzeniu parlamentu za przyjęciem ustawy o ochronie republiki w jej pierwotnym brzmieniu. Równocześnie, jak donoszą dzienniki, postanowiła partja niezawisłych udzielić partji socjal-demokratycznej odpowiedzi co do proponowanego przez tę partję złączenia się frakcji niezawisłych z parlamentarną frakcją socjalistów większości. Wedle doniesienia dzienników prawicowych, kompromis pomiędzy obu partjami socjalistycznymi doszedł do skutku pod wrażeniem zapowiedzi stworzenia wspólnego frontu partji mieszczańskich.

Berlin. (AW.) Polityczne przesilenie w Niemczech trwające od czasu zamordowania Rathenau'a zakończyło się 18 bm. Reichstag przyjmuje ustawę o ochronie Republiki oraz wszystkie z nią związane połączne ustawy większością 2/3 głosów, poczem posłowie rozjadą się na ferie wakacyjne. Rozwiązanie Reichstagu nie nastąpi. Zwrot ten nastąpił wobec uchwały niezawisłych socjalistów na wtorkowym posiedzeniu ich klubów.

Mianowicie oba stronnictwa socjalistyczne przyjeły do wiadomości oświadczenie przywódców stron-

nictw obywatelskich, że te ostatnie nie chcą tworzyć jednolitego frontu przeciw socjalnym demokratom, ale że dążą do utworzenia większości środka, zwróconego przeciw prawemu skrzydłu prawicy, oraz przeciw nieprzebieganej lewicy. Na skutek tego socjaliści zrezygnowali z żądania rozwiązania Reichstagu.

Socjalni demokraci postawili socjalistom niezależnym 3 pytania: 1. czy skłonni byłiby do stopienia się w jedno stronnictwo socjalistyczne, 2. czy niezawisli obstają przy zgodzie na wstąpienie jednego ze swych członków do gabinetu Rzeszy, 3. czy zechcą przyjąć ustawę o ochronie republiki, w jej obecnej formie ustalonej przez wydział prawny.

Klub niezawisłych postanowił odroczyć sprawę zjednoczenia się w jeden blok socjalistyczny, oraz sprawę swego wstąpienia do rządu do jesieni, kiedy odbędzie się generalny zjazd stronnictw, oraz uchwalił 39 głosami przeciw 17 opowieść się za przyjęciem ustawy o ochronie republiki przez co większość 2/3 głosów jest zapewniona.

Oba stronnictwa socjalistyczne wydadzą odezwę do klasy robotniczej, w której bronić będą swego stanowiska wobec nastroju zniechęcenia, jakie panuje wśród mas robotniczych, które uważają, że stanowisko posłów socjalistycznych znacznie zostanie osłabione przez większość obywatelską. W ostatniej chwili powstały nowe trudności wśród stronnictw obywatelskich na tle wciągnięcia lub niewciągnięcia do większości stronnictwa ludowego bawarskiego, którego przyjęciu sprzeciwia się centrum, zaś popiera sprawę przyjęcia stronnictwo ludowe.

SAMOBÓJSTWO MORDERCÓW RATHENAU'A.

Halle nad Saalą. (PAT.) Mordercy Rathenau'a zostali wczoraj wysłędzeni przez urzędników kryminalnych w Halle. Mordercy ukrywali się na zamku Saal-

eck w pobliżu miejscowości kąpielowej Coesen. Obaj zbrodniarze, widząc, że nie zdołają się uratować odebrali sobie życie strzałami z rewolwerów.

Konferencja w Hadze doprowadziła do zbliżenia Francji i Anglii w sprawie rosyjskiej.

Leafield. (PAT.) Znany nowojerski bankier Otto Kahn przybył z Hagi do Londynu. W wywiadzie oświadczył on, że konferencja w Hadze posiada przynajmniej tę dobrą stronę, iż oczyści atmosferę i doprowadzi do znacznego zbliżenia się poglądów i polityki Anglii, Francji oraz St. Zjednoczonych w sprawach

rosyjskich. Ta siła praw natury i praw ekonomicznych dokona swego, narazie zaś zdaniem Kahna, europejczy meżowie stanu powinni skierować całą swą uwagę na najpilniejsze i najgroźniejsze zagadnienia Europy środkowej.

Odбудowa zniszczonych obszarów Francji.

Paryż. (AW.) Niemiecka komisja ciężarów wojennych zawiadomiła rząd francuski, że ustaliła wieś badań ski oraz umowa w sprawie odbudowy zniszczonych obszarów Francji uzyskać może prawomocność z d. 17 bm. W odpowiedzi na to, francuskie ministerstwo pracy, zawiadomiło, że Niemcy mogą rozpocząć wielkie roboty natychmiast po przyjęciu ich programu przez komisję reparacyjną. Rząd francuski utworzył

osobny wydział, który wypracuje plan użycia niemieckich robotników przy tych robotach.

Skoncentrowani oni zostaną w wielkich obozach i zaopatrywani w środk żywności dostarczane przez Niemcy, którzy sprowadzać będą mięso i zboże dla tych robotników z południowej Ameryki wprost do portów francuskich, by oszczędzić kosztów transportu.

Panika na giełdzie wiedeńskiej

Praga. (PAT.) „Prager Tagblatt” donosi z Wiednia: Od wczoraj zapanowała na giełdzie wiedeńskiej nieopisana panika. Wszystkie zagraniczne dewizy począwszy od funta szterlinga a skończywszy na węgierskiej koronie poszły z błyskawiczną szybkością w górę, przyczem kurs ich na giełdzie wiedeńskiej był wyższy aniżeli odpowiada to relacji korony austriackiej do obcych walut na giełdzie zurychskiej. Poprę na obce waluty był na giełdzie wiedeńskiej tak duży, że nie można było ustalić kursu wobec braku jakiegokolwiek podaży. Zakupy walut i dewiz zagranicznych czynili nie tylko kupcy i przemysłowcy, lecz także i prywatne osoby, przyczem płacono każdy żądany kurs.

Panika na giełdzie odpowiada nastrojowi wśród

ludności, która pozbywa się pieniędzy austriackich, czyniąc wszelkiego rodzaju zakupy. Koronę czeską płacono wczoraj we Wiedniu przed południem 680, a w południe kurs jej doszedł już do 850. Dolar osiągnął kurs 33.000, frank szwajcarski 6480, funt szterlingów 140.000, marka niemiecka 75. Charakterystyczną dla nastrojów giełdy wiedeńskiej była okoliczność, że na przykład zwyżka korony czeskiej trwała nieprzerwanie, aczkolwiek dewizy praskie na giełdzie zurychskiej spadły w kursie. Przy zamknięciu wczorajszej giełdy wiedeńskiej płacono następujące kursy: Korona czeska 840, funt szterlingów 155.000, dolar amer. 36.000, marka niemiecka 79, frank szwajcarski 6900, marka polska 6.25, korona węgierska 27.

ESKADRA FRANCUSKA W GDYNI.

Gdańsk. (PAT.) Do Gdyni przybyła francuska eskadra wojenna, złożona z krążownika i 3 torpedowców pod dowództwem kontradmirała Pugliezi-Conti. Eskadra oczar stojące w Gdyni polskie okręty wojenne salutowały się wzajemnie przez wywieszenie bander, salwy i odegranie hymnów narodowych. — Na powitanie floty francuskiej przybył do Gdyni generałny adiutant Naczelnika Państwa gen. Jacyna w towarzystwie komandora Świąckiego oraz kapitana marynary Smuta. — Wieczorem w hotelu Reviera w Gdyni odbyło się przyjęcie wydane przez dowództwo floty

polskiej na cześć eskadry francuskiej — Kontradmirał Pugliezi-Conti wyjechał do Warszawy w towarzystwie gen. Jacyna, celem złożenia wizyty Naczelnikowi Państwa. — Dnia 19 bm. eskadra francuska opuszcza Gdynię.

Warszawa. (PAT.) Dziś przybył tu z Gdańska admirał Pugliezi-Conti dowódca eskadry francuskiej, która zawinęła do portu gdańskiego. O godzinie 1.30 na cześć admirała francuskiego odbyło się śniadanie u Naczelnika Państwa w Belwederze.

Ordynacja wyborcza odesłana do komisji.

Warszawa. (PAT.) Na dzisiejsze posiedzenie sejm przystąpiono do dalszych obrad nad ordynacją wyborczą do sejmiku i senatu.

Posel Baginski (Wyzwolenie) jest zdania, że wątpliwości wysunięte przez niektóre kluby nie są istotne. Istotną natomiast jest obawa tych klubów przed wyborami. Wedle poglądu mówcy, w ordynacji wątpliwość może budzić lista państwowa ruchoma. Ale niebezpieczeństwo to jest mniejsze, niż sam fakt przewleczenia wyborów. Zachodzi obawa, że lista państwowa będzie miała przewagę nad okręgową. Zdaniem mówcy, najlepszą jest stała lista państwowa i dlatego popiera poprawkę PPS., jakkolwiek liczbę mandatów 460 uważa za zbyt wygórowaną.

Co się tyczy ograniczenia listy państwowej, to pewne ograniczenia zrobić należy ze względu na interes państwa. Chodzi tylko o to, jak daleko się posunąć. Większość chce tą drogą prowadzić rzeczy wątpliwe dla wielu stronnictw, jak i dla mniejszości narodowej. My walczymy o zmniejszenie ograniczeń nie z powodów partyjnych, lecz w celu przyspieszenia terminu wyborów.

Co się tyczy przydziału mandatów, to wedle dotychczasowych uchwał okręgi kresowe są pokrzywdzone i dlatego należałoby przyjąć wniosek kompromisowy Wyzwolenia o dodanie 16-tu mandatów dla kresów. Obecnie prawica wysuwa wniosek o odesłanie ordynacji do komisji. Nie jest to niczem innym, jak chęcią przewleczenia wyborów. Mówca przeciwko temu wnioskowi wypowiada się kategorycznie.

Wicemarszałek Moraczewski oznajmia, że wpłynął wniosek posła Suligowskiego o odesłanie ustawy o ordynacji wyborczej do komisji konstytucyjnej z terminem 7-mio dniowym.

Posel Rataj sprzeciwił się stanowczo wnioskowi o odesłanie ustawy do komisji przed głosowaniem w trzecim czytaniu, gdyż odwlecząc to sprawę ordynacji wyborczej na czas nieograniczony; ustalenie zaś 7-mio dniowego terminu jest fikcją.

Posel ks. Lutostawski wyjaśnia, że klub jego popiera wniosek nie dla odwołania wyborów, ale dla dobrej sprawy. Dla załatwienia tej sprawy i umożliwienia dalszego głosowania wystarczą dwa lub trzy posiedzenia komisji.

Posel Grzędziński dowodzi, że z art. 38 regulaminu wynika, iż szczegółowe poprawki w trzecim czytaniu są niedopuszczalne, a zatem dyskusja jest zbędna. Jako sprawozdawca mówca wnosi o odrzucenie en bloc wszystkich poprawek zgłoszonych w trzecim czytaniu.

W imiennym głosowaniu wniosek posła Suligowskiego o odesłanie ordynacji wyborczej do komisji z terminem 7-dniowym przeszedł 181 głosami przeciwko 140.

Wicemarszałek Osiecki zamyka posiedzenie, wyznaczając następne na wtorek przyszłego tygodnia, zastrzegając jednak zwolnienie posiedzenia w terminie wcześniejszym, jeżeli zaistnieje ewentualność, iż można będzie na porządku dziennym umieścić exposé prezydenta ministrów.

WIELKA STACJA RADIO-TELEGRAFICZNA W Warszawie.

Warszawa. (AW.) Praca nad utworzeniem wielkiej stacji radio-telegraficznej w Warszawie jest w pełnym toku. Stacja ta mieścić się ma w forcie Cytadeli 2A. Całkowite urządzenie dostarczone zostanie na mocy umowy przez amerykańskie Tow. „Radio Corporation”.

Aparaty dla nowej stacji już przewieziono z Ameryki do Gdańska. W krótkim czasie ukończona będzie budowa stacji nadawczej. Montaż wież jest również rozpoczęty i do końca roku bieżącego stanąć ma 5 wież.

Stacja odbiorcza znajdować się będzie koło Grodziska, gdzie w tym celu zakupiono odpowiedni budynek. Na wybrzeżu Ameryki Północnej oddaje „Radio Corporation” do rozporządzenia Polski 1 stację, która będzie nadawać depesze do nas, a jednocześnie będzie stacją odbiorczą dla depesz z Polski.

Koszt całego urządzenia obliczono na 1 milion dolarów. Suma ta podlegać będzie spłacie ratami w ciągu kilku lat. Wielka stacja radiotelegraficzna zostanie prawdopodobnie uruchomiona przy końcu rb., zaś najpóźniej w pierwszym kwartale roku przyszłego.

BUDOWA NOWYCH LINII TELEGRAFICZNYCH.

Warszawa. (AW.) Ministerstwo poczt i telegrafów wszczęło akcję w celu otrzymania kredytów na budowę linii telegraficznej z Warszawy do Wilna. Z kół międzynarodowych informują również, że istnieje zamiar budowy nowych linii telegraficznych, łączących Warszawę z G. Śląskiem i Kresami Wschodnimi. Projektowane jest również stworzenie drugiej linii telegraficznej do Katowic i Gdańska.

Niesłychana kompromitacja przez robotników.

Warszawa. (Tel. wł.) 18 lipca. Dzisiejszy strajk manifestacyjny lewicy skończył się zupełnym fiaskiem.

W tramwajach zastrajkowali robotnicy w elektrowni, wobec tego wozy nie kursowały z wyjątkiem kilku. Mimo to motorowi i konduktorzy do strajku nie przystąpili.

W gazowni strajkowało 200 na 800 robotników obsługi drugorzędnej. Produkcja gazu normalna.

W warsztatach kolejowych strajkowali robotnicy na Pelcowiznie w Warszawie wschodniej i na ulicy Chmielnej. Z obsługi pociągów nikt nie strajkował.

Z większych fabryk strajkowali robotnicy fabryki Gerlach i Puls i Silpott.

Idą natomiast fabryki: „Parowóz”, Ledochowski, Rohn i Zieliński, fabryka tytoniu „Ujon”, fabryka Janiszewskiego, Weber, Thone i Ska, Zakłady Mortina, Państwowa, fabryka tytoniu, wszystkie fabryki chemiczne, pralnie chemiczne, warsztaty mechaniczne browarów.

Z członków 12 związków zawodowych, podpisanych pod odezwą strajkową, część mała porzuciła pracę.

Wiec zwołany przez PPS. nie zgromadził tłumów na placu teatralnym. Zebrało się najwyżej 5000 osób, tak, że większą część placu była pusta. Przedstawiciele NPR. pojawili się z orkiestrą witani entuzjastycznie przez socjalistów.

Na placu pojawili się przedstawiciele PSL. i partii Stapińskiego i Wyzwolenia. Obecny był również p. Witos.

Po wiecu uformował się pochód, który przeszedł przedmieściem Krakowskim, Nowym Światem i rozwiął się na końcu Alei Ujazdowskich. W czasie pochodu znaczna część uczestników rozeszła się, tak, że ostatecznie pozostała mała grupa.

Warszawa. (AW.) „Przegląd Wieczorny” opisuje w następujący sposób przebieg demonstracji na placu teatralnym: O godz. 1.30 — prawie cały plac wypełniony został tłumem. Ustawiono trzy trybuny, wokół których powiewały sztandary PPS. i godła związków zawodowych. Na Placu Teatralnym znajdowali się również posłowie z PSL, Klubu Stapińskiego i Wyzwolenia. Obecny był również Witos. Przybyłych na plac członków NPR. witali entuzjastycznie socjaliści.

Warszawa. (AW.) „Rzplita” pisze: „Szumne wezwania pism lewicowych i „Robotnika” do ogólnego strajku i okazania siły ulicznej nie znalazły echa. Zdrowy instykt społeczny uświadomionych narodowo robotników polskich odrzucił zwycięstwo. Strajk generalny nieudał się. Pracownicy elektrowni od rana stawili się

do pracy, nie chcąc brać udziału w manifestacjach. Do piero o 7.30 przybyli do elektrowni agiatory, którzy urządzili wiec, nakłaniając robotników do strajku. Nakłonić dali się tylko robotnicy warsztatowi, natomiast obsługa maszyn odmówiła udziału w strajku. Elektrownia funkcjonowała normalnie. W zakładach gazowych robotnicy warsztatowi i pracownicy techniczni nie stawili się. Biura gazowni są czynne. Od rana zastrajkowali tramwajarze warszawscy, natomiast robotnicy wodociągów, kanalizacyjnych itp. stanęli do pracy. Miasto zaopatrzone jest w wodę normalnie”.

Warszawa. (Tel. wł.) 18 lipca. Do szeregu niedorzeczności podawanych przez socjalistów, a wzywających do strajku, należy zaliczyć ogłoszoną w dniu dzisiejszym odezwę Związku zawodowego dozorców domowych, która brzmi: „Rząd reakcyjny Korfanteo, to w pierwszym rzędzie represje policyjne na dozorców domowych”.

Pod odezwą socjalistyczną, wzywającą do strajku, podpisane było również Stowarzyszenie urzędników państwowych.

Lublin. (Tel. wł.) 18 lipca. W dniu wczorajszym odbył się w sali teatru „Rusalka” wiec sprawozdawczy p. Małnowskiego (PPS.). Na wiecu zebrani byli liczni robotnicy tubiejszych fabryk, przeważnie semickiego pochodzenia.

Przemawiali p. Małnowski i wiceprezydent miasta Uziębło. P. Małnowski poruszył w swoim przemówieniu sprawę desygnowania Korfanteo na premiera jako kandydata reakcji i prawie dosłownie przytaczał odezwę zamieszczoną w „Robotniku”. Wzywał obecnych, aby w czasie formowania gabinetu przez Korfanteo ulicznymi demonstracjami objawili swój sprzeciw. Wiceprezydent Uziębło w sposób demagogiczny starał się przełecytować p. Małnowskiego.

Żadnego rezultatu nie osiągnięto, gdyż w mieście spokój, żadnych demonstracji ani strajków dotychczas nie urządzano. Nastroj robotników raczej za Korfanteo.

Zakończona kompletną fiaskiem demonstracja urządzona wczoraj przez PPS. w stolicy przy wsparciu ludowców i NPR odczekała rzetelną usługę p. Korfanteo w jego odpowiedzialnym i trudnym zadaniu. Odwołanie się lewicowo-żydowsko-niemieckiej mniejszości do ulicy nie znalazło niestety żadnego odzewu, wśród rzesz robotniczych dowiodło, że nasza pracująca ludność nie solidaryzuje się zgoła z warcholską i niszczącą państwo robotą pp. Daszyńskich, Ratajów, Thonów i Hasnacków.

MILICJA P. P. S.

Warszawa. (Tel. wł.) 18 lipca. Od dni paru bez ceremonij i przeszkody prowadzi się propagandę o charakterze rewolucyjnym.

PPS. ogłasza w każdym numerze „Robotnika” wezwanie do milicji PPS. rozmaitymi rozkazami, wzywając, ażeby się punktualnie o tej a o tej godzinie milicjanci stawiali w oznaczonym miejscu.

Możeby gabinet p. Śliwińskiego, który przecież

jeszcze urzędnie, zechciał wyjaśnić na jakiej podstawie istnieje policja PPS., jaki ma cel jej uzbrojenie i t. d.

Ciekawy jesteśmy, czy to jest specjalny przywilej PPS., której nawet grabienie własności państwowej, jak wiadomo, uchodzi na sucho, czy też rząd niereakcyjny uważa, że każda partia może tworzyć własną milicję.

Przeciwko terrorowi na Górnym Śląsku.

Katowice. (AW.) Związek pracowników górników przemysłu górniczo-hutniczego komunikuje, że dnia 12 bin. odbyło się w lokalu Związku w Katowicach posiedzenie pracowników przemysłu górniczego tak polskiej jak i niemieckiej części G. Śląska, wraz z udziałem organizacji robotniczych i urzędniczych województwa śląskiego. Na posiedzeniu tem rozpatrywano kwestję odtransportowania względnie umieszczenia znajdujących się w nędzy uchodźców górnośląskich. W celu przyjęcia im z pomocą utworzono biuro doradcze, w którego skład wchodzi 6 robotników i 2 do 3 urzędników województwa. Zebrani byli zgodni w tem że pierwszym warunkiem przyjęcia z pomocą uchodźców jest przywrócenie spokoju zarówno na obszarze województwa śląskiego jak i w niemieckiej części G. Śląska przez podjęcie akcji przeciw terrorowi. W imię tego uznano za konieczne zwrócić się do województwa z prośbą o energiczną akcję w tym kierunku. Z niemieckiej strony dano przyrzeczenie wdrożenia podobnej akcji u władz niemieckich. Działalność biura polegać ma na poczynieniu odpowiednich kroków w porozumieniu z podobnymi organami w niemieckiej części G. Śląska dla odtransportowania polskich uchodźców z niemieckiej części G. Śląska do ich siedzib. Zarówno Polska jak i Niemcy zwrócić się mają do prezydenta Calondera o pośrednictwo w tej sprawie, przez zwolnienie wspólnej konferencji i ostateczne uregulowanie tej bolesnej kwestji.

Praga. (PAT.) Dzienniki czeskie donoszą, że w październiku br. odbędzie się w Pradze wszechświatowski kongres agrarny z udziałem delegatów partii agrar-

Katowice. (PAT.) Dziesiąte posiedzenie tymczas. Rady wojewódzkiej otworzył wojewoda Rymer dziś o godzinie 10-tej rano. Naczelnik wydziału p. Dąbrowski przedstawił projekt rozporządzenia w przedmiocie utworzenia śląskiego trybunału administracyjnego, który to projekt przyjęto. Z kolei dr. Bocheński prezes sądu apelacyjnego w Katowicach przedstawił projekt rozporządzenia w przedmiocie przejściowych przepisów o używaniu języka polskiego w sądownictwie i notariacie. Wedle tego projektu, językiem urzędowym jest język polski. Prawo używania języka niemieckiego lub języka urzędowego, przyznane w postępowaniu przed sądami zwyczajnymi polsko-niemiecką konwencją z dnia 15 maja br. przysługuje też w postępowaniu przed notariatami, mającymi siedzibę w górnośląskiej części województwa śląskiego. W dyskusji nad poszczególnymi art. wprowadzono pewne zmiany w tekście, poczem cały projekt rozporządzenia przyjęto. Następnie dr. Bocheński referował sprawę zmiany niektórych postanowień o notariatach. Przedłożony projekt rozporządzenia przyjęto. Na posiedzeniu popołudniowym wicewojewoda Żurawski przedstawił sprawę zakładu poprawczego w Cieszyźnie, następnie zaś referował prośbę towarzystwa rolniczego w Cieszyźnie o umieszczenie stacji rolniczej. Po omówieniu spraw bieżących i wyчерpaniu porządku dziennego, wojewoda zamknął posiedzenie, wyznaczając następne na przyszły wtorek.

nej czeskośląskiej, polskich, jugosłowiańskich i bułgarskich.

Wyniki ostatniego spisu ludności w Czechach.

T. zw. kwestia mniejszości narodowościowych jest szczególnie piekącą i trudną do rozwiązania, jeśli chodzi o świeżo powstałe państwa Europy środkowej, w sąsiedniących z nami i zaprzyjaźnionych Czechach. Trudności, jakie mają przed sobą w tej dziedzinie do pokonania Czesi są nieskończenie większe i bardziej skomplikowane od naszych. Chodzi tam przede wszystkim o silny i skonsolidowany żywioł niemiecki.

W r. 1890 „Prager Presse” z dnia 13 lipca br. czytamy krótkie zestawienie wyników spisu ludności, dokonanego w Czechosłowacji w dniu 15 kwietnia ubiegłego roku. Autor artykułu Dr. Antoni Bohacz bierze pod uwagę w tem zestawieniu wyłącznie same Czechy, zaś dla porównania zestawia przytaczane cyfry ostatniego spisu z wynikami spisu, dokonanego w roku 1910 przez władze austriackie.

I tak okazuje się, że Czechy liczyły w roku

	1910	1921
mieszkańców	6,781.963	6,670.578
z posród tych miesz-		
kanców narodowości		
czeskiej	4,244.075	4,382.303
niemieckiej	2,477.930	2,173.230
żydowskiej	—	11.251
innych	3.310	9.543
obcych	56.648	93.751

Aby uwydatnić jasno przyczyny zmniejszenia się procentu ludności niemieckiej, autor dzieli całość obszaru czeskiego na dwie grupy: a mianowicie na grupę o większości niemieckiej i grupę o większości czeskiej.

a) Na obszarze o większości czeskiej było mieszkańców w roku

	1910	1921
ogółem	4,297.328	4,291.506
w tem Czechów	4,063.124	4,067.996
Niemców	219.010	170.367

b) na obszarze o większości niemieckiej.

	1910	1921
ogółem	2,484.635	2,379.072
w tem Czechów	180.951	314.807

Czyli, że od r. 1911 przybyło (+) względnie ubyło

a) na obszarze o większości czeskiej

ogółem	— 5.822 = — 0.13 proc.
w tem Czechów	+ 4.872 = + 0.12 proc.
Niemców	— 48.652 = — 22.21 proc.

b) na obszarze niemieckim

ogółem	— 105.563 = — 4.25 proc.
w tem Czechów	+ 133.856 = + 73.97 proc.
Niemców	— 256.648 = — 11.33 proc.

Jako przyczyny spadku procentu Niemców podaje Dr. Bohacz ogólnie zmniejszenie się procentu ludności w okręgach o większości niemieckiej, spadek procentu mniejszości niemieckiej na obszarze czeskim, w szczególności w Budweis i okolicy, w okręgu Wittingau, w przyłączonym do Czech, okręgu dolnej Austrii, w Pilźnie i w Pradze, gdzie pewna część żydów, przysiadających się poprzednio do narodowości niemieckiej wpisała narodowość żydowską. Dalszą przyczyną spadku procentu niemieckiej ludności jest przystąpienie mniejszości czeskiej w okręgach niemieckich. Te mniejszości były za czasów austriackich sztucznie redukowane na korzyść elementu niemieckiego.

Ogółem liczą Czesi obecnie na obszarze niemieckim 314.807 mieszkańców, a więc 13.55 ogólnej cyfry ludności. Na obszarach czeskich natomiast liczy element niemiecki tylko 4 procent.

Statystyka wyznaniowa przedstawia się na podstawie spisu z r. 1921, jak następuje:

	ogółem	na 1000 osób
rzymsko katolików	5,216.169	782.0
protestantów	246.114	39.9
wyznania czeskiego	437.377	65.6
żydów	79.777	11.9
innych	83.065	4.9
bez wyznaniowy	658.076	98.7

W r. 1910 liczyły Czechy 95.69 procent katolików, w r. 1921 tylko 78.2 procent. Spadek wyraża się w cyfrze 1 1/4 miliona i przypada przeważnie na obszar czeski. W okręgach czeskich spadła cyfra stosunkowa katolików z 96.15 na 71.93, zaś na obszarze niemieckim z 94.9 tylko na 89.5 procent.

Zestawienie powyższe potwierdzone przez nas za „Prager Presse” wykazuje, pomimo optymistycznego dla żywiołu czeskiego przedstawienia, spadek elementu niemieckiego stosunkowo b. niewielki. Uderza on zwłaszcza w porównaniu z niesłychanie szybkim odpływem Niemczyzny po utworzeniu państwa polskiego z ziem Wielkopolski.

Bezczynność władz.

Z powiatu bóbreckiego donoszą nam, że starostwo tamtejsze biernie się przypatruje jawnej akcji wywrotowej, agitatorów bolszewickich, którzy po wsiach otwierają organizm bojówki, urządzają manewry, posługując się bronią palną, podburzają ludność do zbrodniczych wystąpień. Starosta bóbrecki p. Zarzycki, wszystkie przedstawienia czynione mu przez organizacje obywatelskie i podwładne organy rządowe, zbywa lekceważąc i zachowuje się w sposób, który zdawałby się świadczyć, że obce mu jest poczucie odpowiedzialności i troska o utrzymanie w powierzonym mu powiecieładu i porządku.

Prasa partji ukraińskiej o przesileniu.

Lwowski organ ukraińców zachodnich „Hrom. Wistnyk” w numerze z daty 18 bm. poświęca przesileniu artykuł wstępny pt. „Groźne położenie w Polsce”. Opisuje więc przebieg przesilenia na podstawie relacji naszej prasy lewicowej, przytacza nawet więcej ustęp z bratniego organu „Kuriera Lwowskiego” i kończy następującą zająką, która ma być odbiciem opinii ukraińców o tej sprawie:

Rozpoczęła się walka bezwzględna o miejsce w przyszłym Sejmie. Zasady zeszły na plan drugi. Najważniejsze: kto będzie kierował wyborami? Dla nas — Ukraińców proces ten na gruncie warszawskim ma znaczenie ze względu na efekt na arenie zagranicznej. Bo jeśli idzie o nasze stanowisko zasadnicze, to jest obojętne, który obóz zwycięży. Lewica — czy prawica. Pełne zwycięstwo prawicy i co za tem idzie, ustąpienie Piłsudskiego, oznaczałoby postawienie znaku zapytania nad państwowością polską. Zwycięstwo lewicy oznaczałoby dalszą latanie na modłę austriacką. Radykalna kuracja polskiego organizmu państwowego, jak to nieraz zaznaczaliśmy, jest wciąż jeszcze utopią. Polscy politycy wpatrzeni są we wzo-ry kawerskie i karskie. Nie pomną, że Niemcy Hohenzollernów i Rosja Romanowych miały za sobą ogromną siłę bezpośrednich tradycji, wykształcenia i ciągłości. A młoda Polska ma za sobą jedynie tradycję wojennego fermentu...

Tak się pisze a co innego myśli się i robi. Dla Ukraińców nie jest wcale obojętne, kto stanie na czele rządu polskiego i kto będzie przeprowadzać przyszłe wybory sejmowe?

Jakkolwiek bowiem piszą, że ich sejm może być tylko we Lwowie i tylko suwerenny, mimoto między sobą dyskutują wicie o przyszłym sejmie warszawskim. Debaty obracają się około pytania zasadniczego, czy mają wziąć czynny udział w wyborach, czy też stać nadal na stanowisku nieuznawania państwowości polskiej i wybory bojkotować?

Wyłoniły się tedy trzy koncepcje:

1. Nie uznawać nawet pośrednio polskich rządów na terytorjum i stanąć zupełnie na uboczu. Przeciwnie temu najskrajniejszemu stanowisku zarzucono, że skutkiem wystąpienia odłamu prawicowego partji moskatołofskiej (Liskowackiego) jednolity front antypolski się załamał, że ci „renegaci” niewątpliwie wezmą udział w wyborach i zagzną dla siebie wszystkie mandaty w ruskich okręgach a „szczęść nie znają, jak to być”.

2. Druga propozycja szła w tym kierunku, aby przystąpić do wyborów i wszystkie głosy ukraińskie przetrzeć na kandydatów polskich — lewicowych, od których spodziewają się poparcia, gdy sprawa Ukrainy wschodniej stanie na porządku dziennym obrad międzynarodowych. Znaleźli się jednak tacy, którzy kiwali głowami z powątpiewaniem: a nuż ci posłowie, przeformowani naszymi głosami, nie dotrzymają paktu?

3. Wysłano wreszcie trzeci projekt, możnaby go nazwać asekuracyjnym. Ukraińcy przystąpią do akcji wyborczej i przeprowadzą ją z całą forsa, stawiając wlagrych kandydatów, aby tylko nie dopuścić Liskowackich. Zachowanie się wybranych posłów w Sejmie warszawskim będzie zależnem od tego, jaki obrót weźmie sprawa Ukrainy wschodniej. Jeżeli szanse będą korzystne, posłowie złożą na pierwszym posiedzeniu zająkę protestującą, poczem zabiorą się gremialnie do Lwowa i tu ukonstytuują się jako suwerenny sejm ukraiński. Jeżeli zaś Ukrainie wypadnie zaśpiewać „Wieczna pamięć”, naówczas posłowie pozostaną w Sejmie warszawskim i będą tam reprezentować cały naród ruski bez konkurencji ze strony starorusinów, których tam nie będzie na lekarstwo. W walkach między prawicą i lewicą sejmową stanowić będą poważny język, zyskując koncesje, jedną po drugiej itd. itd.

Decyzja ostateczna zapasć nie mogła, gdyż lwowska ekspozytura wiedeńskiego rządu ukraińskiego nie czuła się do tego upewniczoną. Ale sprawę uznano jako ważną i pilną i w tych dniach wydelegowano stąd dr. Włodz. Baczyńskiego (Mädchen für Alles) do Wiednia, aby rzecz całą wyłożył ustnie (drogę korespondencji uznano jako niebezpieczną), prezydentowi republiki Petruszewiczowi i przywiózł z powrotem jego ostateczne rozstrzygnięcie.

Dr. Baczyński podejmując się tej misji złożył do wód wysoce patrijotycznej ofiarności na rzecz sprawy publicznej, gdyż przed kilku miesiącami spotkał go przykry despekt ze strony prezydenta: zgłosił się do audjencji i nie został dopuszczony i to w sposób wcale nieparlamentarny...

Ibis.

Niesłychanie ożywiony melodramat w 6 aktach p. t.

n3173

„Jej kaprys”

porywa widzów barwnością i różnaitością efektów.

Ukazuje się obecnie na ekranach

Ma ysieńki i Kopernika.

Fensjonat „POLONI” Batorego 34, pokoje z całym utrzymaniem.

n3130

Wszystko w państwie dla Belwederu.

(Korespondencja własna).

Drohobycz w lipcu 1922.

Pod ogłoszoną niedawno deklaracją programową Unji Narodowo-Państwowej znajduje się grupa podpisów zatytułowana „Borysław i Drohobycz”, w której jednakże ani jednego nazwiska z Drohobycza nie ma. Wszyscy wymienieni w tej grupie są mieszkańcami Borysławia i poza lekarzem dr. Dwernickim i inżynierem miejskim Jakubikiem figuruje w tym spisie kilku dyrektorów przedsiębiorstw naftowych. Jedni z nich, którzy naprawdę mogliby być przynęta, wcale tej deklaracji nie podpisali i nazwisk ich nadużyto bez ich wiedzy, drugim zaś podpisanie deklaracji założycielskiej UNP. z pewnością nie poprawi wyrobionej zdawna opinii biernych zupełnie i pod względem politycznym i pracy obywatelskiej mało wartościowych jednostek. W każdym razie mało jest widoków, ażeby te jednostki mogły dać UNP. oparcie finansowe, dla którego głównie pan Medard Downarowicz kilkakrotnie, ostatnio z końcem maja br., wyprawy na Borysław urządził.

Natomiast z wielkiem zdziwieniem skonstatowaliśmy brak na deklaracji programowej UNP. podpisów dwu ludzi z Drohobycza, o których z racji ostatniego pobytu Downarowicza w naszym mieście powszechnie mówiono, że do UNP. przystąpili i którzy wprowadzić „pod największą dyskrecją” kolportowali jednak tutaj zatytułowaną jako „ściśle poufna” odezwę wzywającą do przystępowania do UNP.

Widocznie nawet pan Medard Downarowicz uznał, że ogłoszenie nazwisk tych dwu i jedynych zwolenników zjednoczonych sobie w Drohobyczu nie przyniesie UNP. zaszczytu ani jej deklaracji programowej nie przysporzy siły przyciągającej.

To też fakt, że p. Medard Downarowicz w czasie swego ostatniego pobytu w Drohobyczu przyjął gości nie u jednego z nich i z nim się obwoził po mieście, wywolał wśród ludzi interesujących się życiem publicznym, taką uciechę, jakiej już dawno w ciężkich tutejszych warunkach nie mieliśmy.

Oby tylko p. Medard Downarowicz więcej takich zwolenników jak pp. Jarosz i dr. Rosenberg do UNP. pościagał, a z pewnością jej deklaracja programowa przejdzie bardzo prędko do archiwum historycznego i nie będzie długo mieć narodowej kadzi swoim hasłem „wszystko w państwie dla Belwederu”.

Z DNIA.

Rycerskość wieśniacza.

Skarży nam się jedna ze znanych i powszechnie szanowanych pań, że spotkała się z objawem dziwnego zachowania i wychowania w poczekalni Kuratora tutejszego Okręgu Szkolnego.

Po znużeniu odczekaniu swej kolei miała już wejść do biura pana Sobińskiego, kiedy nieznany jej bliżej przyzwoicie owszem wyglądający mężczyzna wtargnął do poczekalni, a następnie na próg pokoju przyjąć, poczem odrzuciwszy worek, a oszczędzwszy ją samą tylko dlatego, że się na czas usunęła, wszedł zamaszyście do wnętrza, pozostawiając zdumionym podobną niegrzecznością innym interesantom jako względna bardzo pociechę wyjaśnienie: „Jestem poseł Rataj”.

Wyjaśnienia tego nie uznali obecni za wystarczające, tem więcej, że wizyta niecierpliwego osła trwała — godzinę i pięć minut. Niemniej zastanowiło ich, czy tak szczególnych względów dla siebie i to do tego w sposób tak obcesowy powinien wymagać nawołujący wciąż do zniesienia przywilejów poseł — ludowy.

Ludowcową grzeczność i zatracającą karczmą maniery towarzyskie tego posła mogli dla świętego spokoju znosić niegdyś potrzebujący go ludzie, kiedy był ministrem i kiedy deputatem, złożone z poważnych osób o nietylko zaczątych, ale i dokończonych studiach przyjmował z rekami, wpochniętymi w kieszenie, przemawiając stylem zwyciężcy wyższości, łatwym do wytłumaczenia u człowieka, który tęczkę z zeszytami szkolnymi zamienił w ogólnym chaosie ni stąd ni zowąd na tekę ministerjalną. Skąd wszakże dziś kiedy pan Rataj jest tylko skromnym znakomitością ludowcową, choćby nawet podniesioną do wyższej godności przez jeżdżenie na majówki do Sulejówką, skąd dziś przychodzi nieczem nie gorsi od tego nieproszonego gościa z Warszawy interesanci miejscowi wyczekiwać, aż mu się spodoba skończyć posłuchanie?

Jestto albo pospolite nadużywanie stanowiska poselskiego, to, co koledzy pana Rataja po partji robią stale przy każdej sposobności, albo też jest kapitalny dowód swojskiego ugrzecznienia pana posła wobec dam, rycerskości prawdziwie „wieśniaczej”. (x.)

Łodziękowanie. Wszystkim, którzy w jakikolwiek sposób przyczynili się do oddania o-tatniej przysługi s. b. Meż wi mojemu Franciszkowi Schneiderowi, wiceprezydentowi lwowskiej Dyrekcji poczt i tele. r. fów, wyrażam tą drogą szczerę podziękowanie.

n3172

Anna Schneiderowa

IIA DORIE.

Pojedynek.

Nie pomogły nic muzy z Sulejówka, usiłujące zasłonić swego wybrańca. Nie uratowała go burda sejmowa, wszczęta przez różnych Polaków, pejsatych i pepeasatych. Nie odwrócił nieszczęścia ani Polak z legionów wiedeńskich, pan Hipolit Śliwiński, ani kombatant jego w pikellhaubie, pan Hasbach, ani nawet Polak z Kanady, pan Stapiński.

Wszyscy ci mali harcownicy musieli ustąpić z pola po swoich sztubackich występach, po wyczerpaniu całego arsenału hałasów i protestów, którym nadawał ton głębokiego oburzenia stary dyrygent z Uleżdzalni krakowskiej. Obecnie, kto ma w Polsce oczy ku patrzeniu, ten widzi, między kim a kim rozgrywa się rzecz.

Dwóch ich jest na placu, to pewnik, a zaraz następny pewnik, że jeden z tych dwóch musi być położony na obie łopatki, że podnieść się już niezdolny po swym pogromie. Bo to jest nie bój jednostek: Piłsudskiego, którego zakrywała dotąd honorowa po swojemu gwardja, z Korfiantym, którego nigdy w żadnym boju nie zakrywał i nie zakrywa nikt. To jest pojedynek dwóch światów, dwóch pochodzeń, dwóch epok myśli i dwóch metod pracy.

Piłsudski jest ostatnim z rodu: z rodu szlacheckich bojowców, balamucących się demokratycznie. Kto czytał stare, a zdrowe słowa Kollataja, testament Polski osiemnastego wieku, nakazujące szukać kontaktu rzeczywistego z ludem i przymierzy do tych słów wszystko, co u nas długo bardzo w biegu wieku dziewiętnastego o ludzie napisano, a zwłaszcza dla ludu zrobiono, ten zrozumie wykretność egzekutorów tej ostatniej woli Polski przedrozbiorowej. Romantyzm polski był flirtem szlacheckich talentów z ludowością, a polityczny następstwo romantyzmu, powstania, były, jeżeli idzie o stosunek do ludu, także raczej mazgalskim flirtem z nim, niż męską, na czyn zdolną się zdobyć namiętnością. Kto zna wybiciażni posilkowane, zawsze podmiotowe, zawsze odszlacheckie, a nie zobiektywizowane, nie naprawdę do ludu dochodzące zasięgi poetów, rymujących „lud” z „cudem”, ten za obrazę ofiarze romantycznego nie weźmie zdania, że jego kapłan przemawiał stale do ludu wyimaginowanego, którego nie było wcale w kościele, raczej do kolatorskiej ławki, słuchającej pięknych słów z namaszczeniem. I kto z kolei zajrzy do listopadowej warszawskiej „Honoratki” czy do późniejszej winiarni Wolfina z roku słychotniowego, ten spotka się z objawem identycznego, tylko na prozę przełożonego zapалу na zimno, tejżesamiej poszlacheckiej retoryki, choć z poprzypinaniem okropnie czerwonymi kokardami. Zdaje mi się, że dzisiejsze koło belwederskie mogłoby mieć wśród siebie Czyńskiego czy Gurowskiego czy ks. Pułaskiego i że ich obecnością nie byłoby skrepowane. I mam wrażenie, że pseudodemokratyczny towarzysze Ignacego Chmielnickiego, marzący z lubością o szubienicach dla „białych”, byłiby, jak znalazł, hospitantami „związków strzeleckich” i wielbicielami Komendanta „niegdyś”, a wykonawcami jego neurestenicznej woli w rządzeniu państwem dziś.

Piłsudski, to człowiek spłowiwały w awanturniczym szlachectwie, zazdrośny o własny przywilej, szafujący, ile razy się pogniewa, swem „vetem”, dawny niszczyciel sejmów, odświeżony maciejówką. A przytem nie badacz i obserwator ludu i jego potrzeb istotnych, ale teoretyk, wyszkolony na propagandystycznej bibule, którą musiał jako tako uzgodnić z własnymi autokratycznymi zachciankami, z wiecznym wo-

lentarstwem duchowym, z kaprysami, mającymi udawać idee.

Takiemu człowiekowi z futerału romantycznego, błędnemu szlachcicowi, zaskoczonemu przez socjalizm, przeciwstawił się człowiek żywy i szczery, z komedią jakakolwiek, a zwłaszcza z polityką w maskaradowym dominie nie mający zgoła nic wspólnego. Korfanty nie wchodził do podziemi, żeby w nich konspirować: przeciwnie z górniczego podziemi wyszedł za ojcem-robotnikiem na jasność dnia, żeby tam uirzec Polskę i żyć dla niej jawnie. Nie skażony kaziennictwem rosyjskim, odwiecznym romansem z postępowymi „przysięgami-Moskalami”, na który skazywała ideologia poszlachecka, owszem. Niemców uważał zawsze po prostu za nieprzyjaciół, za odwiecznych wrogów, przeciw którym nie spiskował, ale którym rąbał w oczy wręcz prawdę w ich Reichstagach czy Landtagach. Jasny po chłopsku, bez łzawienia sentymentalnego, zacierał linię każdej polityki, bez „ogólnoludzkich” zapędów w nieswoje grzedy, bez myśli o bohaterskim zbawieniu cudzych ludów, kiedy własny nie ugruflował swego zbawienia i kiedy cierpi w przedpieklu socjalistyczno-ludowocem. Ten prosty, nie a nie „bohaterki” pracownik, mający poszanowanie w narodzie bez efektownej buławy, widział tylko Polskę i pracował dla niej jednej. Nie doktoryzowany w sposób honorowy na żadnym usługowym uniwersytecie krajowym, zdobył wśród nienawidzących go obcych wiedzę prawniczo-ekonomiczną własnym faktycznym trudem, dzięki czemu może służyć krajowi nie mesjanistycznymi mrzonkami o naszej wielkiej federacyjnej przyszłości, ale praktycznym działaniem, dającym się zużytkować zaraz, nie odkładanym po szlachecku na błękitne, metafizyczne jutro.

Tacy są ci dwaj, którzy na razie wśród przedwstępnej wymiany grzeczności mierzą się nawzajem oczami, rozumując, że przez ich osoby rozegra się walka przedstawicielstwa, walka Polski, wyrwijącej się uparcie z grobu, warcholącej, ludowej na obstarunek, czerwony kontusz gotowej zamienić na czerwony sztandar, Polski fałszywie grającej, ryzykanckiej z Polską ludową naprawdę, groby szanującą, ale i pieczętującą, żeby nam nie truły powietrza swym powiewem. Polską uczciwą w polityce i rozważną, zaś ludową nie w znaczeniu zazdrośnie i kokieteryjnie warstwowo-klasowym, ale ludowo-narodową. „Polską” rzeczywistą.

sm.

NADESLANE.

Dla tyh wszystkich,
którzy pozostali we Lwowie,
Świetlny Teatr Rozwitości

Bombonierka
w parku Kościuszki (Ogród pojezuicki).

Codziennie (deszcz czy pogoda w krytym teatryku)

bogaty program zawierający 12 fenom. atrakcyj.

Pierwszorzędni artyści. Orkiestra 26 p. p.
1) Mistrzynie w strzelaniu. 2) Błyskawiczny malarz. 3) Naszczudlaci. 4) Pieśniarka. 5) Tańce amer. 6) Śpiewaczka oper. 7) Taneczne fantazje. 8) Akt iluzjon. 9) Skrzypek w. ger. 10) Polski komik. 11) Franc.-ang. duet taneczny. 12) Pikańska farsa „Oj ten mezanin”.

Początek o godzinie 20-tej. 3177

Nauka i sztuka

• 50-ty tomik „Biblioteki narodowej”. Bez wrażenia w prasie codziennej przeszedł fakt nieobojętny dla stosunków naszych wydawniczych. Oto przed niedawnym czasem wydawnictwo pierwszej serii „Biblioteki narodowej”, ukazującej się nakładem Krakowskiej Spółki wydawniczej, doszło do 50-go tomiku. Zaczęła „Biblioteka narodowa” wychodzić z końcem 1919 r., w przeciągu więc 2½ lat ogłoszono w niej, jak na obecne trudne warunki wydawnicze, poważną liczbę tomów; jeżeli uwzględnimy jeszcze 19 tomków serii drugiej „Biblioteki narodowej”, obejmującej utwory literatury obcej, musimy z prawdziwym uznaniem wyrazić się o sprężystości i przedsiębiorczości zarówno Krakowskiej Spółki wydawniczej, jakoteż skrzętnej i zapobiegliwej redakcji. Nie potrzeba rozwodzić się szerzej nad znaczeniem „Biblioteki narodowej”. Ze wszystkich podobnych dotąd wydawnictw przedstawia ona największą wartość dzięki należytemu opracowaniu w niej tekstów ogłaszanych utworów, sumiennym wstępom i objaśnieniom. Stwierdzając z radością rezultaty osiągnięte w pierwszej pięćdziesiątce, wyrażamy życzenie, by wydawnictwo tak ważne już dzisiaj dla wszystkich pracowników naukowych i dla szkół, nadal rozwijało się jak najpomysłniej.

W ostatnich tomikach serii pierwszej pojawił się Leonarda Sowińskiego: **Wybór poezji** w opracowaniu Władysława P. Jędy (t. 45), obejmujący obok drobnych wierszy **Widziadła**, wyjątki z **Satyry**, z **Życia**. Fragmentu powieści i **Na Ukrainie**. Tomik 47 obejmuje **Powieści poetyckie** Juliusza Słowackiego w opracowaniu Manfreda Kridla, t. 48 **Sielankę** polską XVII wieku, w wyborze dokonanym przez Aleksandra Brucknera, (wybór sielanek Szymona Szymonowicza, Bartłomieja Zmorowicza i Jana Gawińskiego). Tomik 49 zawiera **Słowackiego** Trzy poematy (w wydaniu Józefa Mantez, tomik 50 **Seweryna Goszczyńskiego** **Król Zamczyska** (w opracowaniu Józefa Treliaka). W serii drugiej ogłoszono w ostatnim czasie w nr. 10 **Moliere’a**: **Mieszczanin szlachcicem** (w tłumaczeniu i opracowaniu Tadeusza Żeleńskiego (Boya), w nr. 11 **Arystofanesa** **Ryccerzy**, w nr. 13 **Eurypidesa** **Medea**, obie rzeczy w pięknym przekładzie Bogusława Butymowicza, w nr. 18 **Antologię literatury francuskiej**, ułożoną z własnych przekładów przez Boya.

w. h.

Skamander. Ukazał się Nr. 20—21 „Skamandra” za maj—sierpień, w objętości 128 stron druku. Nowy zeszyt przynosi na miejscu naczelnem nieznane sceny dramatyczne. Stanisława Wyspiańskiego pt. „Weimer”, stanowiące przedłużenie „Wyzwolenia”, a rozgrywające się pomiędzy Konradem, Mickiewiczem, Goethem, Menstofeilesem i Odyńcem. Sceny te opatrnia w komentarz por. Tadeusz Sinko. W dziale poezji umieszcza „Skamander” wiersze K. Husarskiego, J. K. Iłakowicza, M. C. Karskiego S. Napierskiego, E. Pawlikowskiej, L. Podhorskiego-Okołowa, F. Przysieckiego, A. Słomirskiego, K. Wierzyńskiego; W dziale prozy — opowiadanie St. Balińskiego pt. „Tajemnica duetu miłosnego, fragmenty nowych powieści J. Iwaszkiewicza („Hilary, syn buchaltera”) i R. Jaworskiego („Wesele hr. Orgaza”), dalszy ciąg powieści J. E. Rytarda „Wniebowstąpienie”; w dziale krytyki — odpowiedź polemiczną St. Kaszelewskiej na artykuł L. Piwińskiego w sprawie Jacka Londona, przekład studium K. Chestertona o Kiplingu pióra W. Horzycy, przegląd literacki i muzyczny. Zeszyt uzupełniają varia. Okładkę rysował W. Borowski.

RABINDRANATH TAGORE.

Stróż dziedzictwa.

Spolszczył Jan Zahradnik.

Ale istniała także i słaba strona w sercu starego człowieka. Brindaban zabrał ze sobą czteroletniego synka, Gokul Tschandra. Koszta utrzymania dziecka były stosunkowo umiarkowane, nie stanowiły przeto przeszkody w miłości Dschagannatha do wnuka. Choć jednak żał jego, gdy Brindaban zabrał dziecko ze sobą, był szczery, ostabiał go jednak rachunek, ile oszczędzi miesięcznie wskutek nieobecności ich obu, tudzież ile to uczyni na rok i jakoby to musiał być kapitał, żeby niósł taką samą sumę w procentach.

Ale staremu ciężko coraz bardziej życie wśród pustych kątów, gdzie już nie swawolił Gokul Tschandra. Nikt już teraz nie przeszkadzał mu psotami w modlitwie, nikt nie wykradał i nie wyjadał mu strawy, nikt nie porwował mu z przed nosa kałamarza, kiedy prowadził swe rachunki. Utańczył tryb jego życia teraz, gdy go nie nie mąciło, stał się dlań nieznosnym ciężarem. Miał wrażenie, że taki niezakłócony spokój chyba tylko na drugim świecie znieść można. Zobaczył, bywało, dziury w kłódrze wnuka, własnoręcznie przez niego zrobione, albo kleksy, wyczynione na matkach z sitowia przez tego samego artystę, a zaraz serce stygło mu z żalu. Zdarzyło się, że raz skrzyżował się z nim, że w przykrótkim ciągu dwóch lat podarł swe majtki; teraz łzami napływały mu oczy, gdy stał oto w sypialni, wpatrując się w wystrzępione resztki tego odzienia. Przechowywał je z pietysmem w skrzyni i ślubował uroczystie, że jeśli Gokul wróci,

nie będzie go strofował, choćby rok rocznie spotrzebował jedną parę majtek.

Ale Gokul nie wracał, a biedny Dschagannath podupadł bardzo. Pusty jego dom stawał mu się z dnia na dzień większą pustelnią.

Starzec nie potrafił już samotnie wysiedzieć w domu. Nawet w południe, gdy wszyscy porządni ludzie we wsi zażywali wypoczynku, wałęsał się Dschagannath po wsi z fajką w dłoni. Skoro tylko zauważyły go dzieci, poczyniły, z bezpiecznej odległości, śpiewać pieśń, ułożoną przez miejscowego poetę i opiewającą oszczędność i bawę nacyzki starca. Nikt nie ośmielił się nazwać go po imieniu, z obawy całodziennego przymusowego postu¹⁾, chrzcili go więc ludzkie imienia imionami. Starzy nazywali go: Dschagannasch²⁾, ale młode pokolenie dało mu przezwisko wampira. Prawdopodobnie żółkła, zmięta skóra twarzy nadawała stardowi podobieństwa z wampirem.

II.

Pewnego popołudnia, gdy Dschagannath, jak zwykle przebywał ocienione drzewami mango ulice wioski, spostrzegł chłopaka, zdaje się, obcego, który objął dworki nad tutejszymi chłopcami i wykladał im plan jakiegoś nowego figla. Dzięki energii charakteru i dźwięki niezwykłej nowości jego pomysłów obrali go chłopcy jednogłośnie swym przywódcą. W przeciwieństwie do innych, nie uciekł chłopak na widok starca, lecz

¹⁾ W Bengali panuje przesąd, że kto wymówi imię skapca, nie może nic jeść przez cały dzień.

²⁾ Dschagannasch znaczy: pan świata, — a używa się tego wyrazu także w znaczeniu: niszczyciel świata.

podszedł doń bliźutko i wytrzymał ze swego płaszcza żywą jaszczurkę, która skoczyła na starca i przebiegłszy mu po grzbiecie, prędko skryła się w zarośla. Biedak zadrżał od stóp do głów z przerażenia, ku wielkiej uciechy reszty smyków, którzy tańczyli z radości. Dschagannath, klnąc i łajac, oddalił się. Nie uszedł jednak kilkunastu kroków, gdy gamsza, czyli szal, znikł mu niespodzianie z ramion i w tej chwili, przemieniony w turban, ukazał się na głowie obcego chłopaka.

Swawole tego dziecka oddziaływały mile na Dschagannatha. Już od dawna żadne dziecko nie ośmieliło się tak z nim spoufalić. Po wielu zachęcających słowach i pięknych obietnicach zdołał nakłonić chłopca, by zbliżył się znów do niego i taka oto zawiązała się między nimi rozmowa:

— Jak się nazywasz, mój mały?

— Nitai Pal.

— Gdzie mieszkasz?

— Nie powiem tego.

— Kto jest twoim ojcem?

— Nie powiem.

— Dlaczego?

— Bo zbiegłem z domu.

— Dlaczegoś to zrobił?

— Bo ojciec chciał mnie posyłać do szkoły.

Dschagannath zauważył w duchu, że posyłać chłopca do szkoły jest niepotrzebnym wydatkiem i pomyślał sobie, że ojciec Nitai Pala musiał być człowiekiem zgoła niepraktycznym, skoro tego nie rozumiał.

— Słuchajno, mały! — odezwał się Dschagannath. — Czy nie zechciałbyś pójść ze mną i u mnie pozostać?

— Nic i tak będzie — odparł chłopak.

(C. d. n.)

Wiadomości bieżące

Lwów, 19 lipca.

TEATR WIELKI.

We środę 19 lipca o godz. 7:30 „Ostatni walc”
W czwartek 20 lipca „Szał miłości”.
W piątek 21 lipca o godz. 7:30 „Manewry jesienne”.
W sobotę 22 lipca o g. 7:30 „Szał miłości”.
W niedzielę 23 lipca o g. 7:30 „Taniec szczęścia”.

TEATR MAŁY.

W środę 19 lipca i we czwartek 20 lipca „Kiki”
W piątek 21 lipca „Sprawa Kaisera” premiera.

APOLLO. Tajemnica dwumasztowca Santa Maria.
W głównej roli Michał Behnen.

Artysty artystyczne, miernicze i gorzelniane najtaniej u firmy **Schall i Eichler**, plac Marjański 7 (pod kawiarnią „de la Paix”). Warsztaty reparycyjne 3 74

— Komisja cenikowa up. budowniczych mistrzów murarskich i ciesielskich, zaprasza wszystkich pracodawców budowniczych i mistrzów w sprawie strajku na posiedzenie, które odbędzie się we środę dnia 19 lipca 1922 o godz. 5-tej popoł. w sali Izby rekrutacyjnej pl. Strzelecki. — wr. Meissner. — wr. Kwiatkowski. 3168

— **Z Teatru Wielkiego.** Bieżący tydzień daje przegląd operetek, które cieszyły się znacznym powodzeniem w ubiegłym sezonie dzięki świetnej grze zespołu z pp. Miłowską, Brzeską, Rapacką, Szczęsną i Kuligowskim, Tatrzańskim, Sowińskim, Olędzkiem na czele. Próby z nowej operetki „Sybilla” dobiegają końca pod wypróbowaną reżyserją Tatrzańską.

— **Z Teatru Małego.** Pogodna komedia „Kiki”, która spotkała się z tak przychylną oceną prasy i publiczności wypełni tylko jeszcze dwa wieczory, ustępując miejsca farsie „Sprawa Kaisera”. W nowości tej występują pp. Niemirycz (główna rola), Sienkawska, Lorchyńska oraz pp. Helski, Kowalski (Kaiser I.), Melina (Kaiser II.), Rygiel, Orzechowski (reżyser sztuki) i Dębowski. Groteskowe ujęcie tematu przez autorów, Starka i Eislera, żywe tempo gry i ciekawe powikłanie sytuacji powinno zapewnić farsie tej duże powodzenie. Premiera w piątek 21 bm.

— **Nadzwyczajne Walne Zebranie członków Akademickiego Tow. „Rozwój”** we Lwowie odbędzie się w czwartek 20 lipca o godz. 7.30 wiecz. w sali „Czytelnia Akademicka”, ul. Łozińskiego 7 z następującym porządkiem obrad: 1. Zajęcia wileńskie (referat). 2. Dyskusja, wnioski i rezolucje. Zarząd Akademickiego Rozwoju wzywa wszystkich członków do jawienia się ze względu na doniosłość sprawy.

— **Z działalności „Rozwoju”.** We środę 19 bm. o godz. 7 wiecz. w szkole św. Józefa przy ul. Lelewela zebranie członków i sympatyków z referatem dyr. Krzysztofowicza o zajęciach wileńskich.

— **Z wielkiej chmury mały deszcz.** Jak wiadomo PPS. postanowiła urządzić we wtorek, tj. w dzień wczorajszy generalny strajk w całej Polsce, celem manifestowania, że „szerokie masy proletariatu” tak mocno upodobały sobie trwające od dwóch miesięcy przesilenie, że w obronie przed możliwością stworzenia rządu — nie cofną się przed niczem. Skończyło się na niczym. Wiece, urządzone wczoraj przez PPS. w różnych miastach Wsch. Małopolski, między innymi i we Lwowie, odbyły się wedle uświęconego tradycją programu: przemówienie, parę okrzyków „hańba” — i milicjani towarzyszące rozchodzą się do domu.

— **Zmiana nazwy urzędu pocztowego.** Urząd poczt. Kozaczówka zmienił na podstawie reskryptu min. poczt. i telegrafów dotychczasową swą nazwę na „Okopy św. Trójcy”.

— **Koniec zastoju robót na placu „Targów Wschodnich”.** Skutkiem nadmiernego przeciągania się strajku budowlanego i oporu, na jakie podjęte celem zażegnania jego rokowania napotykały ze strony pracowników, wyzyskujących widocznie krótkość terminu koniecznego do ukończenia robót dla Targów Wschodnich, po daremnie całonocnym wyczekiwaniu okazała się konieczność skutecznych środków zaradczych. Dla uniknięcia dalszej niecierpliwie niezadowolonej zwłoki wrócono się tedy z prośbą o pomoc do władz wojskowych, które już w zeszłym roku z prawdziwie obywatelską uczynnością wsparły Zarząd Targów dostarczeniem sił roboczych i przyczyniły się w znacznej mierze do osiągniętych sukcesów. Podobnie jak to się stało niedawno w Poznaniu przed otwarciem tamtejszych II. Targów, które również zaskoczono rozanyślnie wywołany na składy ich strajkiem, władze wojskowe rozpatrzywszy się bezstronnie i obiektywnie w sytuacji, uznały za rzecz właściwą pośpieszyć i w tym roku Targom z odsieczą i przyrzekły dostarczyć odpowiedniego kontyngentu sił roboczych. W tym celu powołany został batalion saperów z Przemyśla, który od środy staje do robót murarskich na placu. W ten sposób konflikt o podwyżkę płac przesunięty zostanie na właściwy i neutralny teren, gdyż nie sposób uważać za rzecz racjonalną, aby na wyjątkowej konstrukcji terminowych i nagłych robót Targów spekulując wymuszano dla jednej kategorii pracowników nadmierne i przesadne ustępstwa nie stojące w żadnym logicznym stosunku do normy płac i wydajności pracy.

— **Przeciw zwłazaniu sądów w Małopolsce.** W związku z akcją, wszczętą w celu zapobieżenia projektom Ministerstwa Sprawiedliwości w kierunku zwłazania sądów powiatowych w Małopolsce, istniejących poza

siedzibą starostwa, Wydział Samorządowy przesłał do władz centralnych memoriał, w którym wykazując wynikające z tego dla ludności niekorzyści pod względem komunikacyjnym, ekonomicznym, kulturalnym, prosił o zaniechanie zwłazania sądów i proponował odroczenie tej sprawy do czasu, w którym będzie można przystąpić w ogóle do rewizji dzisiejszego podziału terytorjalnego Dzielnicy małopolskiej na podstawie przeprowadzić się mającej reorganizacji w zakresie sądownictwa w Państwie. Także co do konkretnych projektów dotyczących poszczególnych sądów Tymczasowy Wydział Samorządowy wezwany stosownie od przepisów ustawowych przez władze sądowe do objawienia swego zdania, oświadczył się ze względu na ważne interesy odnośnych kół ludności przeciw zwłazaniu sądów w poszczególnych miejscowościach.

— **Uczedźce V. kl. żeńskiej szkoły im. M. Magdaleny:** Na kościół w Zamulicach 200 mkp., na pogorzelców Janowa Lubelskiego 200 mkp., na ociemniałych inwalidów 215 mkp., na dzieci repatriantów 215 mkp.

— **Powrót z kolonii leczniczych.** Tow. Kolonii leczniczych dla dzieci zawiadamia, że 1 seria dzieci (kier. dr. Hornung) powraca z Rymanowa 25 lipca o 9 wiecz. dworzec główny. Rodzice zgłoszą się po odbiór dzieci. Wozy tramwajowe KD. zarezerwowane oczekują przed dworcem. Druga seria dzieci wyjeżdża do Rymanowa 25 lipca o godz. 11.55 w racy (kierownik dr. Willner). Dzieci przeznaczone do tej serii zgłoszą się do oględzin lekarskich i po wskazówce co do jazdy w gmachu szkoły realnej przy ul. Kuhały 2 w dniu 24 lipca o godz. 4.30 po południu.

— **Zarząd Domu Akademickiego im. A. Mickiewicza we Lwowie, ul. Łozińskiego** komunikuje: Podania o uzyskanie mieszkania w tymże Domu Akademickim od abiturjentów gimnazjalnych narodowości polskiej, mających zamiar zapisać się na Uniwersytet Jana Kazimierza w roku szkolnym 1922—23 przyjmować się będzie w terminie od 15 lipca do 5 sierpnia br. włącznie. Kwestionariusze, które winny być dołączone do podania wydaje oraz udziela wszelkich informacji Sekretariat Bratniej Pomocy Stud. Uniw. J. Kazimierza (Dom Akademicki Łozińskiego 7) we wtorki i piątki od godziny 7—8 wieczorem względnie pisemnie, za złożeniem 150 mkp. w znaczkach pocztowych.

— **Podrzuć.** Wczoraj wieczorem podrzucono w kamienicy przy ul. L. Sapiehy 5a jednoroczne dziecko wraz z listem, wyrażającym prośbę, ażeby się nim opiekowano. Podrzućka odniesiono do komisariatu dzielnicowego.

— **Uchodźcy żydowscy wciąż napływają!** Posterunkowy przytrzymał wczoraj wieczorem na czarnej giełdzie uchodźcę żydowskiego, Izaka Pekera, zawierającego na większą skalę transakcje walutowe. Pekar podobnie jak zresztą i inni intruzi tego typu, nie miał żadnych dokumentów przy sobie i przed dwoma tygodniami zjechał do Lwowa z Kopyczyniec, przyczem naturalnie nie meldował się w Dyrekcji policji. Zapytany w jakim celu przybył do Lwowa, oświadczył, że „jedzie do Palestyny(?)”. Należałoby zapytać jakiegoś żydowskie biuro emigracyjne przy ul. Teresy, gdzie Pekar zamieszkał, na jakiej podstawie przyjmuje w swych murach uchodźców bez pozwolenia pobytu we Lwowie, Pekar bowiem wręcz oświadczył, że nie meldował się. Jak długo będą ci intruzi nadużywali naszej cierpliwości?!!

— **Zbiegli z więzienia.** Z podwórza więziennego w domu karnym przy ul. Kazimierzowskiej zbiegli dwaj młodociani złodzieje Izak Ausschusmann, 14-letni i Jakób Neumann f. Panter, 13-letni, wiele obiecujący chłopiec. Obaj w towarzystwie innych więźniów wyszli na przechadzkę a korzystając ze znacznego ruchu, panującego na podwórzu, zbiegli w niewiadomym kierunku.

— **Włamanie do kiosku inwalidy.** Do kiosku inwalidy Eugenjusza Grycki, na pl. Bernardyńskim, włamali się wczorajszej nocy złodzieje i skradli rozmaite rzeczy i towary wartości 60.000 mk. Podejrzany o popełnienie kradzieży Rajmund Jonak został aresztowany.

— **Syn strzelał do ojca!** Piotr Suchorab, syn rozwodziela pieczywa, rozwoził wczoraj pieczywo, a pobrawszy pieniądze podchmielił sobie nieco w szyneczku i zakupił rewolwer. Na ul. Jagiellońskiej urządził sobie Suchorab „kawalerską jazdę”, przyczem strzelał na lewo i prawo, powodując panikę wśród przechodniów. Przypadkiem przebiegł ulicą ojciec wesołego i rozbawionego awanturnika, a obawiając się, by synalek utargowanych pieniędzy nie przebrzmiał, starał się wóz zatrzymać. Miły synalek strzelił wówczas do ojca z rewolweru, strzał jednak chybił. Awantura byłaby może przybrała o wiele gorszy obrót, gdyby nie portier Debowolski, który przypadł do wozu i wyrwał z rąk Suchoraba rewolwer. Awanturnikiem zajęła się policja.

— **Napad na Zamarstynowie.** Rzeźnik Michał Szeński napadnięty został wczoraj na Kleparowie przez braci Byków i Pasiecznego i ciężko pobity. Udzieliło pobitemu pierwszą pomoc Pogotowie ratunkowe.

— **Wynadek utonięcia.** Leon Nowak, piekarz, zamieszkały przy ul. Gródeckiej 73, utonął w stawie „Franzówka”. Dostał się na głęboką wodę, a nie umiając pływać padł ofiarą własnej nieostrożności.

— **Na gorącym uczynku kradzieży przytrzymał** został Rudolf Gwizdański, 17-letni, ale już stary i wytrawny kieszonkowiec. Gwizdański wczoraj wieczorem na pl. Marienki skradł przedmiot, którego wartość

31.600 mkp., został jednak przez niego w tej chwili przytrzymany i oddany w ręce posterunkowego. Gwizdański ma już za sobą burzliwą przeszłość, siedział kilkanaście razy w więzieniu za kradzieże kieszonkowe, a jego arkusz policyjny wypełniony jest opisem epizodów, dosadnie ilustrujących życie znieprawionego osobnika.

□ **Z PRZEMYŚLAN.** Dnia 6 bm. odbyło się w Przemyślanach w kościele parafialnym uroczyste nabożeństwo żałobne za duszę śp. Aleksandra hr. Skarbka, wielkiego patrioty, poła na sejm i obrońcy Wschodniej Małopolski w czasie inwazji ukraińskiej w roku 1918. Nabożeństwo urządzone zostało staraniem tutejszego Koła Zjednoczenia Ziemiaków. W nabożeństwie wzięła udział cała okolicy, również reprezentowane były wszystkie urzędy. Część wokalna-muzyczną objął tutejszy chór nauczycielski, który żałobne pieśni odśpiewał prawdziwie po mistrzowsku. Podczas nabożeństwa zbierano składkę na Towarzystwo Szkoły Ludowej i zebrano 10.000 marek.

Tragiczny wypadek na stawie Janowskim.

W niedzielę o godz. 5-tej wieczorem utonął w stawie w Janowie Kazimierz Szwed, słuchacz III. roku inżynierii lasowej. Szwed wybrał się w niedzielę w szerszym towarzystwie na wycieczkę do Janowa, gdzie po południu udali się wszyscy do stawu, celem użycia kąpiel. O wspomnianej godzinie, gdy zbliżał się już czas odjazdu podługu — wiele osób, kąpiących się w stawie opuściło wodę — w której pozostał jeszcze Szwed w towarzystwie kilkunastoletniej panienki. Nagle w odległości znaczniejszej od brzegu dostali się oboje na głęboką i poczęli tonąć. Na krzyk panienki rzuciło się kilku kolegów Szweda z pomocą, nado pospieszyli dwaj medycy, doskonały pływak. Panienkę wyratowali w tej chwili, zdolała się ona bowiem utrzymać na powierzchni wody — za Szweda, który znikł w wodzie czynili dłuższe poszukiwania, wreszcie po upływie dziesięciu minut obaj medycy zdolali wyciągnąć go z dna. Przeniesiono go na brzeg, a kole-dzy dokładali wszelkich starań, by nieść mu pomoc, która była już spóźnioną. Szwed nie żył.

Tragiczna śmierć śp. Kazimierza Szweda wywołała wśród młodzieży technicznej głęboki żal. Śp. Szwed — obrońca Lwowa na I. Odeńku, uczestnik drużyn akademickich podczas akcji plebiscytowej na Spitzu, Orawie i Śląsku — młodzieńcem niepospolitego hartu duszy i prawego charakteru, powszechnie lubiany i ceniony wśród szerokiego kół młodzieży pozostawia po sobie ogólny żal.

Miasto Łódź dla II-go domu Techników we Lwowie.

Komitet budowy II. Domu Techników we Lwowie, otrzymał od Rady miejskiej m. Łodzi pismo następującej treści: Wyciąg posiedzenia Rady miejskiej Łódź, d. 1 lipca 1922 r. Uchwalono: W sprawie subsydium na budowę II. Domu Techników we Lwowie, Rada miejska pragnąc przyczynić się do jaknaj-szybszej realizacji II. Domu Techników we Lwowie i tem samem poprzeć ofiarny wysiłek Lwowskiej młodzieży Technicznej, która daną pracę opodatkowała się na rzecz wzmiankowanej budowy, postanawia, 1. wyasygnować na cel powyższy z funduszu miejskich 500.000 Mk, 2. zorganizować w Łodzi filijalny Komitet budowy, celem prowadzenia na miejscu agitacji nad uzyskaniem funduszu oraz materiałów budowlanych, 3. zwrócić się do wszystkich miast Rzeczypospolitej z apelem o ukonstytuowanie komitetów lokalnych oraz niezwłoczne powzięcie uchwał w przedmiocie udzielania lwowskiemu komitetowi wykonawczemu subsydii z funduszu miejskich w wysokości 1 marki od mieszkańca. 4. wzywać magistrat do wykonania postanowienia zawartego w p. 1. niniejszej uchwały.

Vivat sequens!

Po ogłoszeniu przez Radę miejską m. Łodzi wspomnianej uchwały, Magistrat m. Grojca powziął analogiczną uchwałę przesyłając 25.000 Mk, oraz m. Rypin, które nadesłały 10.000 Mk.

Komitet Budowy II. Domu Techników we Lwowie składa tą drogą najserdeczniejsze podziękowania za gorące poparcie przez wspomniane miasta wysiłku lwowskiej młodzieży Technicznej zmierzającego do perawy bytu materialnego studentów Kresowych.

Za Komitet: dr. M. T. Huber, rektor Politechniki przewodniczący Komite a, J. Piechacki, prezes Bratniej Pomocy Słuchaczy Politechniki, sekretarz Komitetu.

†
Edwardowa hr. Starzeńska
wдова oo b. Staroście w Podgórzu
przeżywszy lat 57 zmarła w dniu 9 lipca 1922 roku w Januszowiecach.
Pogrzeb odbył się dnia 11 lipca 1922 w Brzostku, o czym z wiadomością w cię kim żalu pozostałe
3169
DZIECI.

INŻ. JÓZEF JASKÓLSKI

Denar polski.

Do 10-go wieku Polska nie posiadała własnych monet.

Obfite wykopiska najprzeróżniejszych monet na całym obszarze ziem polskich dowodzą, że wtedy szły drogi handlowe między wschodem i zachodem, południem i północą i że ówczesny handel międzynarodowy posługiwał się własnym pieniądzem z ludnością miejscową.

Znajdujemy tu monety złote, srebrne i miedziane, starogreckie drachmy, bizantyńskie solidy, rzymskie denary i przeróżne monety frankońskie, niemieckie, duńskie, skandynawskie etc.

Pierwsze monety polskie zjawiają się za Mieszka I. (963—992). Są to srebrne denary, zwane krzyżówkami, gdyż oznaczone były z obu stron krzyżami.

Praojcem monet polskich był denarius rzymski, przyjęty przez Karola Wielkiego (768—814) w jego obszernym państwie, który za jednostkę monetarną przyjął funt srebra. Tę jednostkę odziedziczyli względnie przejęli, narody powstałe na gruzach monarchii karolińskiej i nazywały ją tak, jak funt nazywał się w ich językach. Ztąd powstały angielski „pound sterling”, francuski „livre”, łacińska „libra” i włoska „lira”. Funt jako jednostka monetarna i wagowa dzielił się wówczas na 20 części mniejszych, a każda z tych ostatnich jeszcze była podzieloną na 12 części. Taki podział istnieje dotąd w Anglii, a mianowicie: 1 funt szterlingów = 20 szylingów = 240 pensów (denarów), zaś 1 funt aptekarski oraz drogiej metali „troy pound” = 12 uncies = 240 pennyweights. Ten funt podpowiada 373,242 g. i jest bardzo bliski funta karolińskiego, wagę którego różni badacze podają od 367,2 g. do 408 g.

W owych czasach w Europie używano prawie wyłącznie srebra do bicia monet, a do liczenia względnie ważenia większej ilości pieniędzy stosowane były srebrne z wybitym na nich znakiem. Takie bryły nazywały się w krajach pokarolińskich funtem, w Niemczech — „die Mark”, a w Polsce — grzywna.

Jakżeż to się stało, że pierwotny funt jako jednostka monetarna ważyła około 400 g. zmniejszył się we Francji (do końca XVIII. w. livre, a później równoznaczny z nim frank) do 5 g., w Anglii do 113 g?

Przez fałszerstwa, zmierzające do wyciągnięcia jak największych zysków z wyłącznego prawa bicia monet. Fałszowali wszyscy, acz nie w jednakowej mierze: Anglicy, Francuzi, Niemcy, Polacy itd. Do pamięci króla francuskiego Filipa Pięknego przylgnął przydomek „fałszerza pieniędzy”. Fałszerstwa szły w trzech kierunkach: albo zmniejszano wagę funta, marki, grzywny, albo bito coraz większą ilość denarów z funta, albo wreszcie dodawano do srebra coraz większą ilość miedzi i innych tanich kruszców. Ujemne skutki pogarszania pieniędzy przejawiały się niekiedy z taką siłą, że zmuszały panujących do polepszenia ich. Lecz zazwyczaj nie trwało to długo i pod wpływem czy to chęci zysku, czy też naglących potrzeb skarbu państwa, powracano do poprzednich praktyk.

Na tle tych ogólnie - europejskich zjawisk pieniężnych, ewolucja pieniędzy polskich miała następujący przebieg: Za Mieszka I. i Bolesława Chrobrego bito prawdopodobnie ściśle podług stopy menniczej karolińskiej tj. z 1 funta 240 denarów „grubych”. Waga takiego denara wynosiła około 1½ g., a więc 10 ówczesnych denarów zawierało tyle srebra, co 3 obecnych groszy lub koron austriackich. W XI, XII i XIII. wiekach funt karoliński zastępował w Polsce „grzywna” wagi 183,5 g., a bity z niej albo 20 szelągów = 240 denarów = 480 oboli, albo też 4 wiarunki = 240 denarów = 480 oboli. Denary grube nazywano się stopniowo w krzyżówki średnie, denary cienkie i brakteoty, które z powodu nadzwyczajnej cienkości, tylko z jednej strony były zaopatrzone w znaki mennicze. Krzyżówki średnie ważyły około 1 g., denary cienkie — ½ g., a brakteoty ¼ g. przy zmiennej wartości srebra od 94% do 75%.

Napisy na nich były łacińskie, lub hebrajskie, ale ówczesnych monet było zgola bez żadnych napisów. Hebrajskie napisy na monetach polskich z XI. w. dowodzą niezbicie, że polski przemysł menniczy był w znacznej mierze w rękach żydowskich. Po podziale Polski między synów Krzywoustego powstaniu miast na prawie niemieckiem, z którego wiele zdołało uzyskać prawo bicia własnej monety, rozłożyło się w Polsce mennicze bez liku. Dla

wieku XIII. można wyliczyć następujące mennice: poznańska, gnieźnieńska, lubiąńska, znieńska, kłobucka, krakowska, sandomierska, sądecka, kujawska, plocka, łowicka, wrocławska, głogowska, münsterberska, średzka, żagańska, frankenberska, kamieńska, górska, świnińska, lewoberska, lignicka, opawska, nieka i opolska. Stosownie do tego i pierwotna jednolita grzywna polska zmieniała się tak co do swej nazwy, jak i wagi. Na przykład z końcem XIII. w. grzywna plocka zmalała do 139,68 g. i wynosiła ¼ grzywny krakowskiej. Oprócz zmniejszania grzywny wielu książąt przestało respektować zasadnicze prawo bicia tylko 240 denarów z jednej grzywny, a bito ich aż do 1.400 sztuk.

Doprowadzenie do minimum wagi i wartości tych drobnych monetek zmusiło książąt do zupełnego zaniechania bicia monet w drugiej połowie XIII. w. i porzucenia na dawniejszych emisjach.

Dział ekonomiczny.

WIADOMOŚCI GOSPODARCZE.

W sprawie obrotu handlowego z Gdańskiem. W sprawie obrotu handlowego z Gdańskiem przypominamy, że od 1 kwietnia r. b. zniesiono granicę gospodarczą pomiędzy Polską a Gdańskiem i tem samem zniesiono wszelkie ograniczenia w obrocie towarowym pomiędzy obszarami Polski, a wolnego miasta Gdańska. Wyjątek stanowią artykuły podlegające podatkowi pośredniemu (akcyzie), co do których obowiązują przepisy, które się podaje poniżej.

W Polsce stanowią przedmiot monopolu państwowego: sól, sacharyna, tytoń i oleje mineralne (ropa i produkty naftowe). Uwaga: W b. dz. pr. (tj. okęgach dyrekcji gdańskiej i poznańskiej) nie obowiązują na razie monopol państwowy. Towary tzw. monopolowe traktuje się jako artykuły podlegające opodatkowaniu pośredniemu. Podlegają podatkowi pośredniemu: 1. spirytus i jego przetwory, jak: wódki, likiery, rumy, koniaki, esencje i ekstrakty esencji spirytusowych i sporządzone na spirytusie wyroby perfumeryjne, kosmetyczne, lakiery, politura, gotowe lekarstwa i ekstrakty używane w medycynie; 2. cukier i wyroby cukrowe, jak: cukierki, kandyzowane owoce, czekolada i inne towary (także półfabrykaty), zawierające cukier; 3. wino, wino musujące; 4. piwo; 5. drożdże prasowane; 6. zapalki; 7. wody mineralne; 8. karty do gry. Obrót towarów wymienionych pod a) i b) między obszarami Polski a wolnego miasta Gdańska, odbywa się w drodze postępowania przekazowego, jako dokument przekazujący zgłoszenie podatkowe (tzw. karty kontrolne przekazowe) zaświadczone przez urzędy lub inspektorów kontroli skarbowej.

O nadejściu każdej przesyłki, zawierającej towary, podlegające opodatkowaniu (patrz artykuły pod a) i b), obowiązane są stacje odbiorcze lub pośrednie urzędów celniczych, podany w podatkowej karcie konwojowej skarbowy urząd odbiorczy i to najpóźniej do 24 godzin po nadejściu przesyłki. Przesyłki te celem oceny (o ile to nie nastąpiło jeszcze na poprzednich urzędach celnych) lub opodatkowania pośredniego przekazuje kolej do urzędu celnego lub skarbowego, właściwego dla miejsca przeznaczenia towarów. Wydanie takich przesyłek odbiorcom może nastąpić dopiero po okazaniu przez nich dowodu, że przesyłkę opodatkowano, wzgl. oclono.

GIEŁDA LWOWSKA.

18 lipca 1922.

Ogólna tendencja chwiejna.

Waluty i dewizy słabsze, szczególnie Wiedeń.

Akcje bankowe bez obrotów, z papierów lokacyjnych kupowano 4½% obligacje Komunalne Banku Krajowego po 103.

W akcjach przemysłowych zainteresowanie bardzo słabe.

Zanotowano tylko dwie transakcje, a to w Chodorowie, który z 3700, obniżył się na 3650, oraz w Polskiej Nafcie po 1850.

Waluty i dewizy: Tendencja rezerwowana, obroty nieznaczne.

Dewizy na Berlin zniżkują, płacono początkowo 12.60, obniżyła się z końcem giełdy na 12.55.

Holandia 2225—2175.

Mediolan 260.

Belgia 425.

Wiedeń zniżył się na 10.25. Z końcem giełdy ustalili się przy 16.75.

Marka niemiecka 12.55.

Dolary amerykańskie 5650.

Ruble carskie po 100 rb. 150 170, po 500 rb. 150 170, drobne 50—70, Ruble dąskie po 1000 20—30, Karbowance po 1000 1—3—, Grzywny po 500 4—8, Franki franc. 435—, 450— Franki szwajc. 1050—1150, Funt sterling 24000—25000—, Dolary amerykańskie 5550 5650—, Dolary kanadyjskie 5450—5525—, Marki niemieckie po 1000 12—1275, po 100 11—1175, (drobne) 10—1075, Lei rumuńskie po 500 2000 3200 drobne 2300 3100, Liry włoskie 240—, 270—, Czeskie korony (po —00—00) 120 00 135, drobne —, Korony austr. niem. stempl. —0 15 020—, VI Dewizy. Londyn 24500—25500—, Paryż 445—, 460—, Zurych, 1050, 1150—9900—, Praga 12000 13500, Wiedeń 615 019, Berlin 1215 1285, Nowy Jork 5550 5650— Mediolan 250—270, Bukareszt 2900 3300.

Kronika sportowa.

Zawody lekko-atletyczne o mistrzostwo Okręgu lwowskiego odbędą się w dniach 23 i 24 lipca na boisku „Pogoni”. Początek każdego dnia o godzinie 4.30 po południu.

Program obejmując: Biegi: 100 m., 200 m., 400 m., 800 m., 1500 m., 5000 m.; skoki: w dal z rozbiegu, w wyż z rozbiegu, o tyczce, wójskok; rzuty: dyskiem, kulą, oszczepem i chód na 2600 m.

Czarni—Wista 3:4 (1:1). Kraków 16 lipca. Obie drużyny wystąpiły z 3 rezerwowymi, pomimo to gra prowadzona była w ostrem tempie. Czarni wykazali dobre zgranie, szybki start do piłki. Pierwsza część gry wyrównana, czasami z lekką przewagą Czarnych. W 16 min. Reymann II., a w 28 min. Lachowicz zdobywają bramki dla swych barw. Po zmianie pół Czarni silnie atakują i mają dużą przewagę. W 6 i 19 min. padają dwie bramki zdobyte przez Lachowicza dla Czarnych, którzy prowadzą 3:1. W 23, 32 i 42 min. zdobywają Wiślacy przez Reymanna trzy bramki. Rogów 4:2 dla Wisły.

Sędzia p. Fiedler.

Lódź. (Tel.) 15 bm. odbyły się w Łodzi między miastowe reprezentacyjne zawody piłki nożnej między Warszawą a Łodzią. Wynik 3:2 (1:1) na korzyść Łodzi.

Lódź—Warszawa 3:2 (1:1). Zawody międzymiastowe 16 lipca. Gracze Łodzi słabsi fizycznie byli lepiej zgrani i ładniej kombinowali. Na mokrem boisku Warszawianie lepiej dawali sobie radę. Łódź obecnie w doskonałej formie. Stosunek rogów 7:6 dla Łodzi.

Rewera (Stanisławów)—Pogoń (Strzy) 0:0. Siły równe. Pogoń prawie przez cały czas w dziesiątkę. Rogów 7:1 dla Pogoni.

Strassburg. (PAT.) We wszystkich zawodach klubów automobilowych francuskich pierwszy przybył do mety Felice Nazzaro na automobilu „Fiat” w 6 godz. 17 min. 22 sek.

Nowy rekord pływacki. Weissmueller (Ameryka) poprawił rekord światowy w pływaniu na 500 m w stylu dowolnym, przebywszy tę przestrzeń w czasie 6 min. 42,6 sek. Poprzedni rekord 6 min. 51,4 uzyskał w Anglii Hatfield w ub. r. Także w pływaniu na 220 jardów w stylu dowolnym osiągnął Weissmueller nowy rekord, przepluwając tę przestrzeń w 2 min. 18,4 sek. Poprzedni rekord osiągnął Amerykanin Gillivray w 1917 r. w czasie 2 min. 24,2 sek.

Schronisko turystyczne w Beskidach Śląskich. W niedzielę 9 lipca przy idealnej pogodzie i tysiącach tłumach uczestników, wśród których przeważała ludność wiejska z tej i z tamtej strony obecnej granicy polsko-czeskiej, odbyła się uroczystość poświęcenia schroniska na Stółku (975 m.), zbudowanego przez Polskie Tow. Turystyczne „Beskid Śląski” w Cieszyńcu. Ma ono wygląd okazałej dwupiętrowej willi, w stylu wzorowanym na śląskim budownictwie wiejskim, a zbudowano ją wedle projektu budowniczego Stanisława Chorubskiego. Budowa, którą rozpoczęto 9 marca 1920, kierował inż. Nossek. I zef. i atier wybudowany jest z miejscowego piaskowca, a mieści on kuchnię i mieszkanie gospodarza, pięć pięter mieszających kilka pokoi gościnnych i duża sala restauracyjna, na drugim piętrze, dalsze pokoje gościnne, ogółem może pomieścić schronisko kilkadziesiąt osób. Koszt budowy wynosił według dzisiejszego stanu waluty 25 milionów marek, a urządzenie wewnętrzne nie jest jeszcze całkowicie gotowe dla swej produkcji.

OGŁOSZENIA.

UDNIE WIERCONE

budowy we Lwowie, wyko-
po 12—15.000 Mp. za 1 mb.
nie z rurami, pompy wypożycza
się na cały czas budowy 3157

Fr. Dominik
ów, Listodada 37.



Kapelusze

męskie, damskie i dziecięce detailownie i hurtownie
po cenach fabrycznych sprzedają składnicę plac
M rjański 3. Łaźmierz ska 25, Fabryka:
Balczowa 3 i kraj. fabryka kapeluszy 2626
Rudolfa Neuvelta

Ból głowy i migrenę.

momentalnie usuwają proszki z kognitien



wyrobu laborat. chemicz. farm. 2751

A. GASECKIEGO w Warszawie. Freta 16

Swój do swego po swoje



NAJLEPSZA PASTA NA OBUWIE:

OZYSĆ OBUWIE

KONICZYŃKA

ZAKŁADY CHEMICZNE POZNAŃ — GŁÓWNA

2975

Składnica lwowska: HURTOWNIA KOLONIALNA Kl. Tańskiej 3.

Prof. dr. M. T. Huber.

Albert Einstein

i jego teoria

Wydanie drugie.

Cena 120 Mk.

Do nabycia w kantorze „Słowa Polskiego”. — Z prowincji przyznaje za ów Adm. „Słowa Polskiego” i udziela 25 proc. rabatu.

Polski Bank Handlowy w Poznaniu

poszukuje dla Centrali i Oddziałów

Rutynowanych ksiązkowych

NA STANOWISKA KIEROWNICZE.

Reflektanci z poważnymi kwalifikacjami mogą zgłosić się ustnie lub pisemnie do

Generalnego Sekretariatu Polskiego Banku Handlowego w Poznaniu, Plac Wolności 8/9. 3164

Fabryka czekolady i cukierków

znajdująca się w pełnym biegu, świetnie prosperująca, można takową znacznie powiększyć, gdyż na własnym terenie dobrze położona jest, z powodu stosunków rodzinnych

na sprzedaż.

Do objęcia potrzeba ca 50 milionów marek. Oferty uprasza się pod: „Fabryka cukierków Nr 28.270” do „PAR” Polska Agencja Reklamy Tow. Akc. Poznań, ul. Fr. Ratajczaka 8. 3165

KUPNO I SPRZEDAŻ.

Kapelusze woale, przeróbki poleca po niższych cenach magazyn Eugenji Drojowskiej Halicka 20 l. p. 1791

Poszukuje się 5 wagonów siana, 5 wagonów owsa, 1 wagon słomy owsianej i 1 wagon słomy mierzwej. Reflekt. je się jedynie na towar pierwszorzędnej jakości. Szczegółowe oferty należy nadsyłać do Administracji Słowa Polskiego pod „Refinerja”. 3092

Młynskie kamienie maszyn, turbiny, transmisje, pasy motory ropne, lokomotyle, gąry po cenach konkurencyjnych poleca: „Pilot” Lwów, Batorego 4. 1699

Pracownia sukien damskich Rozalii Bourdon, Lwów, Rutowskiego 8, sprzedaje wszelkie formy, na żądanie fastryguje, oraz kurs kroju i szycia. 5210

Sprzedam kapy jedwabne, stół jadalny, kredens, szafkę nocną, walizę. Asnyka 11 a, mieszkanie 6. 3170

Sperysz kupuje apteka Redera w Krakowie, ul. Karłowicza 23. 3167

2 angielskie Hamerleskie z ejektorami tanio zaraz do sprzedania Magazyn Broni — Legionów 3. 3175

POSADY POSZUKIWANE.

Do samodzielnego zarządu gospodarstwem w mieście lub na wsi, najchętniej gdzie nie ma pani, szuka posady osoba inteligentna w średnim wieku, dość mała kucharka lubiąca czystość i porządek, posiadająca nadzwyczaj piękne świadectwa i rekomendacje. Łaskawe oferty z dokładnym podaniem wymagań i warunków uprasza się pod „Zdolina i energiczna” Słowo Polskie 3161

Praktyczna akuszerka udziela porad, dyskrecja. Leona Sapiehy 85. 3155

NAUKA I WYCHOWANIE.

Przygotowuje do poprawek i egzaminów wstępnych w zakresie 4 klas szkół średnich. Zgłoszenia ustne w Tow. Pedagog. ul. Zimorowicza L. 17, między 3—5 popoł. 3138

WIESEKANIA.

Poszukuje pokoju umiarkowanego najchętniej w dzielnicy Halickiej. Zgł. pod „Bibliotekarz 10.000—15.000” w Admin. 3173

ZGUBIONO — ZNALEZIONO.

Zgubiłem zaświadczenie demobilizacji na imię podchor. Bałucki Juliusz, wydane przez P. K. U. Sambor, które unieważnia się. 3171

ROŻNE DONIESIENIA.

Wydział powiatowy w Horodence rozpisuje **Konkurs** na posadę 3149

konduktora drogowego

w Horodence z poberami X. kategorii plac urzędników państwowych. Warunki przyjęcia:

1. Obywatelstwo polskie.
2. Nieprzekroczony 40 rok życia.
3. Znajomość języka polskiego i ruskiego
4. Fachowe uzdolnienie.

Podania udokumentowane z dołączeniem życiorysu należy nadsyłać do Wydziału powiatowego w Horodence do dnia 15 sierpnia 1922. Absolwenci kursu dla drogomistrzów, oraz zdemobilizowani i inwalidzi wojskowi z uzdolnieniem fachowym mają pierwszeństwo.

V. Prezes: Ks. E. Bładowski.

Ważne dla Pensjonatów

Restauracji i Kawiarni

w miejscowościach klimatycznych i zdrojowisk.

FIRMA

EDMUND RIEDL

Lwów, ul. Rutowskiego 1. 3.

wysyła codziennie na zamówienie odwrotną pocztą.

KAWĘ

 codziennie świeżo paloną i surową — — —

HERBATĘ

 chińską i cejlońską, KAKAO holenderskie,

WINA

 austriackie, węgierskie, hiszpańskie i włoskie,

WÓDKI I LIKIERY

 pierwszorzędnych fabryk. — —

Cenniki

 na żądanie wysyła się. 3133

Ogłoszenie.

XI. Zwyczajne

Walne Zgromadzenie

członków Polskiej Kasy mieszczańskiej

stowarz. zarejestr. z ogr. poręką w Stryju odbędzie się dnia 29 lipca 1922 o godz. 3 popoł. w lokalu własnym, 3147

W razie braku kompletu przewidzianego statutu, odbędzie się tego samego dnia o godzinie 4 popołudnia z następującym porządkiem dziennym:

1. Odczytanie protokołu z ostatniego Walnego Zgromadzenia.
2. Sprawozdanie Dyrekcji i Rady nadzorczej z czynności za rok 1921.
3. Sprawozdanie Komisji rewizyjnej i wniosek na udzielenie Dyrekcji absolutorium.
4. Wniosek Rady nadzorczej w sprawie rozdziału czystego zysku.
5. Sprawa sprzedaży realności.
6. Wybór 3 członków Rady nadzorczej.
7. Wybór 3 członków Komisji rewizyjnej.
8. Oszacowanie majątku Stowarzyszenia.
9. Wnioski.

Rada nadzorcza

Polskiej Kasy mieszczańskiej w Stryju Stow. zogr. por. Prezes Sekretarz

Trenczak mp.

Semkowicz mp.

SYNDYKAT ROLNICZY

Lwów, Plac Marjański 10

przyjmuje zamówienia na

ZBOŻA SIEWNE

żyto oryginalne Petkus Lochowa oryginalne kawezyńskie sobieszyńskie Dankowska, Konfania, Wysołitowska Syberyjska, Puławska, Sobieszyńska. 2917

Żądajcie cennika!

Łóżek żelaznych

dla dorosłych i dzieci

u firmy

Antoni Halski

Lwów, Sobieskiego 3.

MAPA

NOWEJ UNII POLSKIEJ Z LITWA

podz. 1 : 2,000,000

Wszędzie do nabycia

Cena Mkp. 160

 (bez 20% dod. droż.)

ATLAS A. C. Sza Kartograf. i Wyd.

Lwów, Łyczaków 5.

Podpułkownik Józef Sopotnicki

Kampania polsko-ukraińska

Oświadczenia bojowe i operacyjne.

Z 12 szkicami.

Do nabycia w Kantorze „Słowa Polskiego”

po cenie 520 Mk.

Zamówienia na powyższe dzieło przysyłać należy do Kł. Nakładowej „Odrodzenie” Lwów, Zimorowicza 1, które udzieli 25 proc. rabatu i wysyłać będzie w paczeczce pocztowej za zaliczką.